

36
52 1080 1500 2000 3000 5002 0244

poprzedni nr Y-228/228
w 1032/6



~~Luśniak Jadwiga
ul. Podhaleńska
Golanki-Oliwa~~

Toruń
w-wa

Prz. ZHP. AK
* Luśniak Jadwiga
Y-228/228 Pom.

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Luśniak Jadwiga.....

J: K-228/228 Gem.....

Tomni - W-wa LK - Sz. Sz.

I./1. Relacja *k. 15. 1-2*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora

II. Materiały uzupełniające relację *k. 38 s. 1-38*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne

IV. Korespondencja

1) z G. Zowacką k. 19 s. 1-30

.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 11*

VI. Fotografie *dział ikonografii*

I./1. Relacja - Luśniak Jadwiga

1. Jadwiga Luśniak - relacja o IWK w obozie Ravensbrück spisane 9.03.1969, mpis, kopia z załącznikiem - dopisek sporządzony przez Elżbietę Zawacką o działalności H. Wasilewskiej

lk. 1 str. 1-2



Luśniak *Powst* rel 3/69
228

2149
Toruń

Relacja o P.W. w obozie w Ravensbrück.

W latach trzydziestych miano wprowadzić do programu pracy Organizacji Harcerek przysposobienie wojskowe jako odrębny dział szkolenia. Jako hufcowa Hufca Harcerek w Toruniu pojechałam w zimie 1930 r. na sześciotygodniowy kurs instruktorski p.w. w Wilnie dla zorientowania się w całości zagadnienia. Kurs ukończyłam z wynikiem pozytywnym. W lecie tegoż roku wezwano mnie na Harcerski Kurs P.W. w Skolem, prowadzony przez instruktorkę Poznańskiej Chorągwi Harcerek ch-nę Anielę Hołdziankę. Byłam tam instruktorką gazoznawstwa i obozną. Tam poznałam Komendantkę P.W. p. Marię Wittekównę i Komendantkę Lwowskiego Okręgu P.W. p. Halinę Wasilewską, które z ramienia Organizacji P.W. wizytowały obóz.

W czasie okupacji w Warszawie jako kierowniczka "Internatu Chłopców" im. Stefana Czarnieckiego na Żoliborzu /jednego z 9 Domów Dzieck. zorganizowanych przez Pogotowie Harcerek dla sierot i póksierot Rodziny Wojskowej/ bywałam na odprawach kierowniczek w Domu Dziewcząt przy ul. 6-go Sierpnia na Mokotowie. Tam spotkałam się kilka razy z p. Haliną Wasilewską, która m.i. pracowała tam jako wykładowczyni na tajnych kompletach gimnazjalnych /prawdopodobnie pełniła tam jeszcze inne funkcje/.

Po Powstaniu zostałam wraz z wychowawczynią naszego internatu, ch-ną Wandą Biernacką wywieziona do obozu w Ravensbrück. Tam spotkałam się z Haliną Wasilewską. Gdy przy końcu r. 1944 zwolniono 10 osób z obozu, w tym ch-nę W. Biernacką i mnie - jakoby do powrotu do Generalnej Gubernii - zwróciłam się do tych, które znane mi były osobiście z przedobozowej pracy z zapytaniem, co i komu mam przekazać. Zwróciłam się m.i. do H. Wasilewskiej a ona poleciła mi przekazać moim władzom /dla dalszego przekazania/ wiadomość, że na terenie obozu istnieje i działa założony przez nią oddział P.W. Wiadomości tej nie przekazałam, gdyż wywieziono nas nie do Gen. Gubernii, ale na roboty a pocztą takich wiadomości nie wolno było przekazywać.

/-/ Jądwiaga Luśniak Nr obozowy 74724
Gdańsk-Oliwa ul. Pochołańska 21 m 1

Relacje powyższą p. J. Luśniak przekazała mnie i podpisała w mojej obecności

9. III 1969 r

Zawacka
Elżbieta Zawacka
Gdańsk-Oliwa ul. Poznańska 2 m.5

Uwaga dodatkowa: Wg dalszej relacji p. J. Luśniak: przyjechała ona do Ravensbrück 1.- lub 2.- października 1944 r. i zastała tam p. H. Wasilewską na funkcji; kilka takich funkcyjnych opiekowało się poszczególnymi grupami transportu kobiet, przywiezionych z Powstania. Grupą p. J. Luśniak opiekowała się np. bardzo serdecznie jakaś więźniarka-niemka.

vide relacja M. Winiak

ΣΣ.

do relacji W. Wierzbicki 2

Z relacji U. Wierzbicki o H. Wasilowski
w Ravensbrück - 1.11.1944

U. W. spotyka się z H. Wasilowski w więzieniu
w czasie, one przyjęto, która w czasie ^{rozmożenia} odbywa się
rozdanie obrotu w sprawie rozprawy w sprawie
ty oprowadzić śladu i zjawie obrotu

Pracuje z H. Wasilowski w sprawie, która
obrotu jest w Wasilowski (pochodzą z Koutalce)

z 1944

U. W. ma podjęte sprawy z H. Wasilowski,
która jest w sprawie, która jest w sprawie
1939 1943



11. Materiały uzupełniające relacje: Suśmiak
/ Jadwiga
1. Kalendarium o życiu p. dm. hm. Jadwigi Suśmiak komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcererek w latach 1919-1945, mpis, kopia sporządzone w Gdańsku 24.04.1985 k. 2 str. 1-2
 2. Przebieg harcerskiej służby (Jadwigi Suśmiak), mpis, kopia, bez daty k. 1 str. 3
 3. Wspomnienia o J. Suśmiak spisane przez Annę Matuszak i Marię Drzewuska, 15.04.1985, mpis, kserokop. k. 9 str. 4-11
4a
 4. Matuszak Anna - Nauczycielka, kufcowa komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcererek, mpis, kserokop. k. 3 str. 12-14
 5. Królikowska Romualda - Wspomnienie o dm. hm. Jadwidze Suśmiak - mpis, kserok. k. 2 str. 15-16
 6. Drzewuska Maria - "Wiśka" - wspomnienia - mpis, kserokop. k. 2 str. 17-18
 7. Świerczkowska Maria - wspomnienie o dm. hm. Jadwidze Suśmiak, mpis, kserok. k. 2 str. 19-20
 8. Skrzyszowska Maria, moje wspomnienie o dm. hm. Jadwidze Suśmiak, mpis, kserokop. k. 5 str. 21-25.
 9. Nekrologi - [w:] "Dziennik Bałtycki" i "Głos Wybrzeża" (bez daty) kserokopie k. 1 str. 26
 10. Materiały do głosu na dyskusji - materiał ze zbiorów K. Zielińskiej-Melkowskiej, mpis, kserokop. k. 1 str. 27,
 11. Zielińska-Melkowska Krystyna - biogram Jadwigi Suśmiak, mpis, oryg. k. 5 str. 28-32
 12. Zielińska-Melkowska Krystyna - biogram Jadwigi Suśmiak [w:] Pomorski słownik biograficzny, z. I, Tom II 1998, s. 160 k. 1 str. 33-34
 13. J. Welker, Cześć żywej wśród harcerzy, "Nowości" z 17.03.2003r., oryg. k. 1 s. 35-36

14. p. Świsniał, *Wartka w Powstaniu*, [w:]
Wawcerki 1933-1945, wybór i oprac.
H. Wyżsińska, W-wa 1985,
s. 334-336, kserokop.

k. 3 s. 36-38



1

Kalendarium

do życiorysu d-hny hm. Jadwigi Luśniak Komendantki

Pomorskiej Chorągwi Harcerzek w latach 1919 -1945.

<u>Data</u>	<u>wyszczególnienie</u>
22.5 .1898 r.	Urodziła się w Rzeszowie, rodzice Michał i Anna Setał, oboje nauczyciele
18.6.1918 r.	Zdała z odznaczeniem egzamin dojrzałości w Seminarium Nauczycielskim w Rzeszowie
VII i VIII.1918r.	Praca w sekretariacie Pow. Rady Har. Rzeszowskiej
1.9.1918 r. do 1.9.1919 r.	Pierwsza posada nauczycielki w 1-klasowej Szkole Ludowej Pospolitej w woliczce pow. Rzeszów
1.9.1919 r. do 1.9.1923 r.	Nauczycielka w Szk. Powsz. im. kr. Jadwigi i Szk. Powsz. im. Al. Hoffmanowej w Rzeszowie, organizacja nowych drużyn i hufca harcerskiego
1.9.1923 r. do 1.9.1926 r.	Objęła funkcję p.o.kierowniczką 3-klasowej Szkoły Powsz. w w.ł. pow. Rzeszów
1924 r.	Wakacyjny kurs Uniwersytetu Zw. Nauk. Pol. w Wejherowie
1.9.1926 r. do 17.9.1927 r.	p.o.kierowniczka Szk. Powsz. 1-klas. w Siechohrzu Górnym p. Rzeszów, gdzie zorganizowała i prowadziła kłed. krąg starszoharc. złożony z harcerzek-nauczycielek i harcerszy-nauczycieli wiejskich oraz studentów z uczelni we Lwowie i Krakowie
1.10.1927 r.	Jednorooczny wyższy kurs Naucz. w Toruniu
17.9.1928 r. do 1.9.1938 r.	Nauczycielka w Szk. Powsz. Nr. 4 w Toruniu
17.9.1928 r. do 1.9.1932 r.	Komendantka Toruńskiego Hufca Harcerzek
1.9.1932 r. do 1945 r.	Komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerzek

./.

Data	Wykazegolnienie
1.9.1938 r. do 1.9.1939 r.	Kierownicza doświadczalnej 7-klasowej Szk. Powsz.Nr.8 w Torunia/harc.metody pracy/
1 - 5.9.1939 r.	Komendantka Egzotowia Harcerek-obrona Torunia
X-XII.1939 r.	nauczycielka w Kaleni Małej pow.Kutno
I-III.1940 r.	nauczycielka w Kocewi,pow.Kutno
V-II.1940 r.	w sekretariacie wydz.Opieki n.Dzieckiem PCK Warszawa
1.10.1940 r. do 1. 8.1944 r.	Kierownicza internatu chłopców sierot i półsierot wojennych w a-10/z polec.Kom.Reg.Harcerek/
1.8.1944 r.	Udział w Powstaniu warszawskim
20.9.1944 r.	wywieziona do Pruszkowa,a potem Ravensbrück
1.1.1946 r.	Nauczyc.Szk Powsz.Nr.22 w Torunia i referentka do/s.wych.pozaszkol.w Kurat.GSP w Torunia
1.9.1946 r. do 1.9.1951 r.	Kierownicza internatu Inst.Lic.Spółcz. w Gdańsku - wrzeszczu
1947 - 1949	Kierownicza Ref.kształc.Gosp.w Kom.Chor.Gdań.
1.9.1951 r. do 1.1.1954 r.	Nauczycielka w Techn.Fin.w Sopocie i sekretarka wydz.Zaczn.Tech.Finans. w Sopocie
1.1.1954 r.	przeszła na emeryturę
1957 -1960	Kier.wydz.Org.i I.Zast.Komendanta Chor.Gdańsk
1.10.1958 r. do 15.5.1971 r.	Kierownicza biblioteki Zaczn.Studium Naucz. w Gdańsku/uprawnienia-roczny kurs bibliotek./
do dzisiaj	Zbieranie i opracowywanie materiałów do historii Pokorskiej Chorągwi Harcerek w latach 1919 - 1945.

Gdańsk,dnia 24.4.1985 r.

Przebieg harcerskiej służby

Lata	Opis czynności
1917 r.	wstąpiła do harcerstwa
1917 - 1918 r.	zast.powa, drużynowa druż.seminaryjnej
1919 - 1923	Komendantka Kzeszowskiego Hufca Harcerok
1926 - 1927	Prowadzi koeduk.żrag Starzoharc.w Miechobrze
1928 - 1932	Komendantka Toruńskiego Hufca Harcerok
1932 - 1945	Komendantka Pomor-skiej Chorągwi Harcerok
1-5.9.1939 r.	Jako Komendantka Pogotowia Harcerok bierze udział w obronie Torunia
X.1940-VIII.1944	Kierownicza internatu chłopców - sierot i półsierot wojennych w Warszawie/na polecenie Komendy Pogotowia Harcerok/
1947 - 1949	Kierownicza referatu kształcenia gospodarczego w Wydziale Gospodarczym Komendy Chorągwi w Gdańsku
1957 - 1960	Kierownicza Wydziału Organizacyjnego i zast.pca Komendanta Gdańskiej Chorągwi oraz wiktytorka hufców Gdańsk - Bródnoście oraz w Kartuzach.
Do dzisiaj; 24.4.1985 r.	Zbieranie, segregowanie, opracowywanie materiałów do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerok.

Drużna harcerstwa JADWIGA LUSIAK
Komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerek
w latach 1932 - 1945.

Drużna "wiśka", bo tak zwał ją ogół harcer-ek od najmłodszych do najstarszych w Pomorskiej Chorągwi Harcerek, to całowiek oddany bez reszty harcerstwu. Urodziła się 22. maja 1898 r. w Rzeszowie. Wychowana w nauczycielskiej rodzinie kultywującej tradycje narodowe, wpajającej członkom rodziny ideały wolnościowe przywrócenia Polski niepodległej, dh. wiśka spełnienie swe znalazła w harcerstwie, bowiem była współorganizatorką pierwszej drużyny harcerskiej im. Kr. Jadwigi w 1917 r. w Rzeszowie, a-ana mając lat 19, a przyrzeczeniu harcerskiemu została wierna przez całe życie.

Jeden z punktów prawa harcerskiego brzmiał: "harcerka miłuje przyrodę i stara się ją poznać". W tajniki przyrody wprowadzał ją ojciec, który ze swoją córeczką i synem odbywał długie wyprawy piesze w okolice Rzeszowa, pokazywał piękne okazy flory i fauny, uczył umiejętności poruszania się w terenie, jak należy zachowywać się na łonie natury, by nie płoszyć ptaków i zwierząt, uczył jak ugłotować sobie herbatę w polu lub przy potoku, a wszystko to okraszane było rozmowami o Polsce i jej wielkich ludziach z dawnych i nowszych czasów.

Rodzice zadbali, by ich o - ro dzieci otrzymało dobre wychowanie i należytą edukację. Dh. wiśka wybrała sobie zawód nauczycielski, i po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Rzeszowie podjęła 1.9.1918r. pierwszą pracę jako nauczycielka jednoklasowej Szkoły Ludowej Pospolitej w Solichowie, pow. Rzeszów.

W następnym roku szkolnym wraca do Rzeszowa, dokąd została skierowana przez Radę Szkolną Krajową we Lwowie z poleceniem organizowania i prowadzenia skautingu żeńskiego. Tamże zorganizowała i prowadziła hufiec harcerek, wpajając młodzieży ideały harcerskie.

Pracowita i ambitna chcąc zwiększyć swoje kwalifikacje, ukończyła wyższy kurs Nauczycielski w zakresie humanistyki w r/szk. 1927/28 w Toruniu, i od tej chwili Toruń i Pomorze stały się jej drugim domem rodzinnym. Od 17.9.1928r. do 1.9.1938r. pracowała w Toruniu jako nauczycielka w 7-klasowej szkole powszechnej nr.4/męskiej/, a ostatni rok szkolny przed wybuchem wojny jako kierowniczkę 7-klasowej szkoły powszechnej nr.8 / żeńskiej /.

4a

Okres "toruński" w jej życiu, to oprócz szkoły czas wyteżonej pracy w harcerstwie, najpierw cztery lata jako Komendantki Toruńskiego Hufca Harcererek, a od września 1932 r. jako komendantki Pomorskiej Chorągwi Harcererek.

Jak sama wspomina początkowo było jej bardzo trudno. Trzeba było poznać nowe środowisko, nawiązać nici porozumienia z miejscową ludnością odmienną od jej rodzinnych stron, poznać bliżej jej historię i obyczaje.

Harcerskie środowisko w Toruniu było dość liczne, ale brak było instruktorek, a jedyną mianowaną "harc mistrzynią" przez dłuższy okres czasu była dh. Wiśka, stąd też głównym zadaniem było szkolenie nowych kadr. Z jej inicjatywy sporo starszych dziewcząt wyjeżdżało na obozy szkoleniowe, celem przygotowania się do pełnienia funkcji drużynowych, przybocznych drużynowych lub zastępowych. Efektem szkolenia było powstawanie nowych drużyn przy każdej prawie szkole. Kontynuowano pracę harcerską wśród młodzieży pozaszkolnej, której poprzednicy jeszcze przed odzyskaniem Niepodległości Polski w 1920 r. zorganizowali pierwsze drużyny tzw. skautowskie. Dh. Wiśka mimo nawału pracy prowadziła osobiście VI. drużynę im. Marii Konopnickiej złożoną ze starszych dziewcząt pracujących w różnych zawodach. Zawarte wtedy przyjaźnie przetrwały do dzisiejszych czasów. Gdy została komendantką Chorągwi - VI. drużynę objęła dh. Maria Skrzyszowska.

Jako komendantka toruńskiego hufca harcererek przywiązywała wielką wagę do wzrostu poziomu wychowania harcerskiego zwłaszcza wśród młodzieży gimnazjalnej, więzy zadzierżgnięte z wychowankami II. drużyny gimn. im. Kr. Dąbrówki do dzisiaj są bardzo żywe. Drużynę tę powierzyła w 1935 r. najlepszej instruktorce Pomorskiej Chorągwi Harcererek dh. Irenie Riessównie, która później zginęła w Powstaniu warszawskim, w którym zginęła również ostatnia mianowana przyboczna II. drużyny dh. Teresa Hulewiczówna.

Dh. Wiśka poprzez kontakty z kierownikami szkół starała się uaktywnić pracę z młodszymi harcerkami ze szkół podstawowych. Z jej inicjatywy młodzież ta mogła uczestniczyć w obozach organizowanych przez Komendę Hufca. Obozy - jedna z podstawowych form pracy harcerskiej umożliwiały nie tylko zdobywanie stopni harcerskich i sprawności ale również dla młodzieży miejskiej umożliwiały wypoczywanie na łonie natury i poznawanie jej tajemnic. Dh. Wiśka była inicjatorką międzydrużynowych spotkań w hufcu nie tylko z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku harcerskiego, ale także np. Święta Braterstwa, św. Mikołaja, a wszystko to w pięknej oprawie jak: konkursy śpiewu, recytacji lub krótkich utworów scenicznych.

5
Gdy na wieczną wartę, odeszła dh. Dora Cieńska, Komendantką Pomorskiej Chorągwi Harcerek została dh. hm. Jadwiga Luśniak, we wrześniu 1932 r. Rozpoczął się nowy jeszcze trudniejszy okres pracy, bo już nie jedno miasto ale województwo, powiększone w 1938 r. o nowe powiaty tzw. Wielkie P-omorze.

Chorągiew jak poprzednio hufiec miała niedużo instruktorek, a potrzeby ogromne, i znówu praca od podstaw - przygotowanie kadr. Szukała więc odpowiednie kandydatki, wysyłała na obozy lub do szkoły instruktorskiej na Buczu, załatwiała urlopy w Kuratorium Okręgu Szkolnego, przygotowywała materiały na odprawy hufcowych - wszystko to w początkowym okresie sama. Nie dziw więc, że na standardową pieśń Pomorskiej Chorągwi Harcerek zaproponowała / co zostało przyjęte / :

" Pod lilii znakiem przekuwaj w czyn,
moc ducha, cnotę i miłość"

Tylko osoba posiadająca te cechy mogła podjąć przyjętym na siebie obowiązkiem. Każda doba w " świątek czy piątek " stanowiła dla niej godziny pracy w szkole, popołudnia do późnych godzin 22 lub 23 w Komendzie i zaledwie parę godzin snu. Skąd brała te siły? Poczucie obowiązkowości i odpowiedzialności dodawały jej bodźca w codziennych trudach, a praca w harcerstwie była społeczna bez jakiegokolwiek wynagrodzenia. Co, sto, gdy wyjeżdżała na inspekcję lub odprawę do miasta powiatow-go pokrywała koszty przejazdu z własnej kieszeni. Miała do pomocy i etat sekretarki w Komendzie Chorągwi, ale nie zawsze był obsadzony, a pracy kancelaryjnej bardzo dużo. Współpracowała z Zarządem Okręgu ZHP i Łożami Przyjaciół Harcerstwa, gdzie miała zaprzyjaźnionych członków jak: p. generał Stefan Popławski, pp. Dzieścisława i Freybisława, p. inż. Hoffman. Ale i tam musiała wykazywać wiele energii, by uzyskać fundusze lub sprzęt dla harcerek, bo KPH zawsze preferowało harcerzy, a do harcerek odnoszono się z rezerwą. Tymczasem zaczęło się organizowanie slotu w Spale z okazji 25-lecia harcerstwa polskiego w 1935 r., poprowadzone Złotem Pomorskiej Chorągwi Harcerek w Funce nad jez. Charzykowskim k/Chojnic w lipcu 1934 r. Złot ten miał być sprawdzianem umiejętności obozowych drużyn i przygotowaniem do Złota w Spale. Cała ogromna robota organizacyjna sbiegała się, w rękach dh. Wiśki. Kiedy było się wyznaczonym na służbę w Komendzie Chorągwi ledwie było widać dh. Wiśkę z za sterty papierów. Jej to dziełem było, że harcerki Pomorskiej Chorągwi po przygotowaniu się w Funce wystąpiły godnie w Spale. Celem rozpropagowania stylu regionalnego wszystkie harcerki pomorskie nosiły mundurki z koźnierskimi haftowanymi wstęgami kaszubskimi.

w namiotach na każdej przesy były serwety z wosem kaszubskim i takoz zdobione jaski. Na reprezentacyjne ognisko przygotowano program slonowy z wierszy, piosnki i inscenizacji o tematyce morskiej. W czasie inauguracji Zlota w Spale II. druzyzna torunaska idaca na czele Choragwi szla w szary obracajacym kotwice. Pierwsze slotowe ognisko zapalila dh. Helena Jarocka, druzynowa z Choznna, reprezentujaca Pomorską Choragwie Harcerek - przy użyciu jednej jedynej zapalki, bo tak mialasyl dobry obyczaj harcerski. Tam tez I. druzyzna slotowa z Brodnicy zorganizowala i prowadziła dla całej Choragwi sluzbe zaopatrzenia, a wszystkim kierowala dh. Wiaka. Był to nadludzki wysilek.

Oprócz pracy z harcerkami ogromnym zainteresowaniem i osobistym zaangażowaniem się, darzyła ruch suchowy uwazajac, ze gromady suchowe staną się podwalina prawidłowego rozwoju druzyn harcerskich. Stworzyła referat suchowy przy Komendzie Choragwi. Bolało ją ewtl. odejście któregoś z instruktorów tego ruchu.

Równie dużym zainteresowaniem darzyła tzw. druzyny wiejskie. Specjalnie wyjeżdżala na szkolenie do tych druzyn, zwłaszcza do Karsina k. Koscieliszyny, gdzie ruch ten był znacznie silniejszy niż w innych ośrodkach.

Ryzykownym zamysłem zaciętności, korysant polityczny. Rozpoczął się nowy etap pracy, którego hasłem dla regionu pomorskiego było: " Twierdzą nam będzie każdy próg ". Wiazano się z tym opracowanie programu działania, a potem realizacja. A duszą tego była showa dh. Wiaka. Niezmocna w pracy wymagala wiele najpierw od siebie a potem od innych.

Mimo ogromnego zaangażowania pracą harcerską nie zapomniała ukochanej pracy nauczycielskiej. Od 1.9.1938 r. jako kierowniczka szkoły powszechnej nr. 8 w Toruniu miała stosowad metody harcerskie. Grono nauczycielskie tej szkoły w przewazajacej części skladalo się z czynnych harcerek lub działaczy harcerskich, a kuratorium baczenie sledzilo nowe metody pracy. Zafascynowana folklorem kaszubskim zaprojektowala nowy wystrój szkoły, a jej pierwszą pomocnicą byla dh. Irena Klesówna.

Niestety, bogate plany i programy zostaly tylko częściowo zrealizowane. wojna w 1939 r. wszystko brutalnie przerwala. Pękły wszystkie nici, ale praca wychowawcza wśród harcerek nie poszła na marne, była im pomocą w wykonywaniu nowych zadań w konspiracji w czasie długiej okupacji.

3

dn. na. Jadwiga Łukniak - Komendantka Pogotowia do Obrony Kraju Harcerki na Izerzu - od 1.9.1939 r. włączyła się czynnie do obrony Terenów. Najpierw organizowała harcerki do kopania rowów, a od 1.9. sformowała grupę harcerzek, które prowadziły kantynę na Dworcu Głównym w Terenach. Obsługiwały one zarówno transporty wojskowe jak i ludność cywilną, która ucieszała przed nadchodzącymi wojskami niemieckimi. Starła się o zaopatrzenie kantyny w chleb i inne produkty, pracując je z miasta przez most niejednokrotnie pod ostrzałem niemieckich samolotów. Wycofała się z Terenów na rozkaz komendantki obrony Dworca Głównego Terenów. wraz z grupą harcerzek postanowiła dotrzeć do Warszawy, by tam znaleźć pracę. Zespół ten wyprzedzili Niemcy, i wtedy zdecydowała wrócić do Terenów.

Była to III. dekada września. władze okupacyjne już prowadziły ostrą walkę przeciw Polakom, a codziennym aresztowaniem nie było końca. W tych warunkach ostrzeżona przez jakąś zyczliwą osobę, dn. wiska w pośpiechu wyjechała z Terenów i szukała pracy w tzw. Warthegau. Została nauczycielką w szkole powszechnej najpierw w Kaleni Salskiej, potem w Kołcu w pow. kolskim/ do 1.3.1940 r. - gdy Niemcy zamknęli szkołę. W międzyczasie nawiązała kontakt z dm. Marią Cichońską/później Drzewuską/, która wtedy przebywała u swej rodziny w pow. kolskim, tam też zatrzymała się krótki czas po zwolnieniu.

Znowa wyjechała, tym razem do Warszawy, gdzie od 1.5.1940 r. do 1.3.1944r. pracowała w SOK w Szkole Opieki nad Dziećmi jako kierowniczka Internatu Chłopców - sierot i półsierot rodzin wojskowych w wieku od 13 - 16 lat, który mieścił się przy ul. Czarnieckiego nr. 49 w Warszawie. Jako patrona internatu okupcy wybrali hetmana Stefana Czarnieckiego, stąd potocznie zwano ich "Czarniecczykami".

I tu wykazała swoje talenty organizacyjne, znajomość psychiki dziecka wyniesioną zarówno ze szkoły jak i z pracy harcerskiej. Pomocą w pracy było stosowanie metod harcerskich, co znacznie ułatwiło kontakty z młodzieżą, tym razem męską. Korzystała z pomocy doświadczonych harcerzy, bo przecież dotąd pracowała z dziećmi, tam. Dobrała sobie personel składający się z harcerzek i harcerzy zwłaszcza wśród wychowawców, a także wśród grupy administracyjnej.

Zorganizowała dla chłopców tajny komplet/usupełnienie nauki szkoły średniej/, na którym sama uczyła historii. Egzaminów zdawali przed komisją wyznaczoną przez tajne władze szkolne. W okresie przedpowstaniowym na terenie internatu prowadzono szkolenie wojskowe. Niejednokrotnie musiała występować do niemieckich władz okupacyjnych w obronie swych podopiecznych. A były to głowy gorące, trudne do utemperowania -

wania. Niejedną noc nie przespało, chroniąc ich przed niebezpieczeństwem. O efektach tej pracy świadczą to, że spośród chłopców wyrosli ludzie zajmujący dziś stanowiska inżynierów, skencistów, dziennikarzy, profesorów, a zdobytą w ten sposób wiedzę kontakty utrzymały się do dziś nawet z tymi, którzy w międzyczasie wyjechali za granicę, i tam pełnią odpowiedzialne funkcje.

Wakacje spędzali chłopcy w Zalesiu Górnym, wykorzystując ten czas nie tylko na gry i zabawy, ale i ćwiczenia terenowe w zakresie przeyposobienia wojakowego. Stamtąd też poszli do powstania.

W internacie został zorganizowany kapitał powstańczy. Zostały w nim 4 osoby: dh. Łusznik, dh. Wanda Bierzacka i 2 młodzieży chłopców. Zapasy żywnościowe internatu oddane rannym i innym osobom dziecka. Obydwie gotowały obiady, piekły chleb, by pomóc w wyżywieniu dzieci znajdujących się w schronach przy Placu Inwalidów i w forcie Żeromskiego na Żoliborzu.

29.9.1944 r. dh. Wanda Łusznik i dh. Wanda Bierzacka zostały aresztowane i wywiezione do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück a stamtąd do obozu pracy w Litkeshof. Spotkały się tam z grupą harcerzek, które pomagały przetrwać ciężkie dni obozowe. 30.1.1945 r. wysłano je do Laupheim, gdzie pracowały jako podkuchenne w jadłodajni.

Po oswobodzeniu przez wojska francuskie uczyły dzieci robotników polskich w Laupheim do dnia 1.5.1945 r. Po otrzymaniu wiadomości, że z sektora amerykańskiego idą transporty repatriacyjne do Polski spowodowały, że przedostały się do polskiego obozu w Ulm. Tam pracowały jako nauczycielki szkoły powszechnej do końca października 1945 r. stąd pierwszym transportem wyjechały do Polski. 1.11.1945 r. znalazły się na punkcie granicznym w Międzyzdrojach.

Zgodnie z poleceniem władz szkolnych zgłosiła się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Torunia. Toruńca jednak prac in-
spekteryki, i jedzie do Gdańska, gdzie potrzeba rąk do pracy. Od 1.9.1946 r. do 1.9.1951 r. pełniła funkcję kierowniczki Internatu Państwowego Liceum Spółdzielczego w Gdańsku, organizując go od podstaw łącząc z odgruzowaniem i remontowaniem, wykorzystując swoje warszawskie doświadczenia tym razem z młodzieżą starszą częścią -
ciową wracającą z frontu, z wojska polskiego lub rosyjskiego.

W Gdańsku włączyła się na nowo do pracy harcerskiej. W latach 1947-1949 prowadziła referat kształcenia gospodarczego w Wydziale Gospodarczym Komendy Chorągwi. Od 1957 r. do sierpnia 1960 k. praco-

wala w Komendzie Chorągwi Odesskiej jako kierownik Wydziału Organizacyjnego i I. zast. p.o. Komendanta Chorągwi, później jako wizytator hufców: Odessk - Bródzieńskie i Kartusy.

14.1.1972 r. przechodzi na zasłużoną emeryturę, tj. po 54 latach w służbie i w ukochanym harcerskim.

Od tego czasu rozpoczyna się następny etap jej harcerskiej pracy. Postanowiła wykorzystać swój wolny czas na zbieranie materiałów, dokumentów, wypełnień najpierw celem uczczenia poległych harcerzek w I wojnie światowej, a następnie opracować materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerzek i podległych jej hufców. Oceniła to pracę jako tylko taką, którą sam wykonywał osobą. Setki wysłanych listów osobistych wyjaśnień, spotkań z dawnymi harcerkami, przepisywanie dokumentów w archiwach - to tysiące godzin pracy. Wymagał-o to pełnego poświęcenia się tej idei, ogromnej dyscypliny pracy, co zapewne nie było łatwe z uwagi na zaawansowany wiek, coraz mniejszy zasób sił fizycznych i postępującą chorobą osru/ spowodowaną trzynastoletnim ślęceniem nad dokumentami w archiwach /.

Zostanie po niej pamięć o jej pracy na niwie harcerskiej w postaci książek, obejmujących zebrane i opracowane materiały. Pierwszą pracą było : " Sprawozdanie z działalności Pomorskiej Chorągwi Harcerzek w latach 1919/45 " - w której znalazły się życiorysy poległych i zamordowanych harcerzek.

Równocześnie z w/w pracą zbierała i nadal gromadzi materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerzek w latach 1919 - 1939, w tym w postaci książkowej jako maszynopisy są już gotowe:

- Materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerzek 1919-1939 r. tom I., cz. 85 I.
 - Sprawozdania z działalności Pomorskiej Chorągwi Harcerzek w latach 1919 - 1939, tom I., cz. 85 II.
 - Materiały i wypełnienia o zmarłych harcerkach Pomorskiej Chorągwi Harcerzek, które brały czynny udział w Ruchu Opór w latach 1939 - 1945.
 - Materiały do życiorysów instruktorek i harcerzek Pomorskiej Chorągwi Harcerzek/ maszynopisy przygotowany do oprawy introligatorskiej/.
- W przygotowaniu :
- Materiały do historii Hufców Pomorskiej Chorągwi Harcerzek.

Tom I. w/w pracy stanowią usystematyzowane materiały, zasadnie zebrane od powstania pierwszych drużyn harcerskich aż do wybuchu II wojny światowej. Ktoś tu wyczytał tradycje kierowania Chorągwią, jej stały rozwój pod względem ilości harcerzek oraz podwyższenie się poziomu wyszkolenia oraz wychowania patriotycznego, co najlepiej uwiidocznilo zachowanie się harcerzek w czasie wojny z okupantem.

Tom I. część II zawiera wyłącznie sprawozdania Oddziału Pomorskiego Związku Harcerstwa Polskiego i Kół Przyjaciół Harcerstwa. Dł. Wiśka w swym opracowaniu niejednokrotnie podkreśla osobiste kontakty z niektórymi członkami, zwraca uwagę na pomoc jaką świadczyły KŻH w harcerskim wychowaniu młodzieży.

Wszystkie w/ciświowe opracowania są ilustrowane bogato fotografiami, których odbitki jak i maszynopisy Dł. Wiśka pokryła ze swej nauczycielskiej emerytury.

Opracowując materiały wspominała o swoim osobistym życiu, o swoim zdrowiu. Ostatnie lata swego życia poświęciła bez reszty Historii Harcerskiej Chorągwi Harcererek, chcąc zachować dla potomności pamięć o jej ukochanym ponad wszystko harcerstwie i harcerkach.

Można zapytać, w jaki sposób mogła podjąć takie obowiązki? Sama o sobie mówiła tak: moi przodkowie wywodzą się z Kaszubów, po nich odziedziczyłam upór, który czasem mi przeszkadzał, ale był ogromną pomocą w osiągnięciu zamierzonych celów. Była zdyscyplinowana, zrównoważona, posiadała zdolności organizatorskie, umiała wyśukiwać odpowiednich ludzi do pracy, sama dokładna, punktualna wymagała tego od innych. Posiadała zdolność szybkiego nawiązywania kontaktów z innymi/przy wrodzonej nieśmiałości/, umiała przelewać ideały harcerskie na podległe sobie instruktorki i szerokie rzesze harcererek.

Czy będąc komendantką Pomorskiej Chorągwi Harcererek miała również czas dla siebie? Bywało, że tak, ale nieliczne tylko godziny. Nawet wakacje spędzała pracując, bo jeden miesiąc czasem i dłużej zajmowały obozy, szkolenie. Jak wspominała nieraz, salekwie parę razy zorganizowała sobie prywatną w drówkę z plecakiem, lub udała się jej wziąć udział w wycieczkach Głównej Kwatery Harcererek do Szwajcarii, Finlandii lub do Paryża. A wyjazdy do rodziny? Tylko czasami, i to na bardzo krótki okres czasu.

Czy miała jakieś prywatne hobby? Tak, była zapaloną miłośniczką książki. Z wykształcenia i zamiłowania historyczka i bibliotekarka ze znanym gromadziła swój księgozbiór - i to aż czterekrotnie od podstaw, kolejno w Rzeszowie, Toruniu, Warszawie i ostatnio w Gdańsku.

W uznaniu za swą pracę Dł. Jadwiga Luźniak otrzymała następujące odznaczenia:

1. Srebrny Krzyż Zasługi / 2-krotnie / w 1930 i 1934 r. / dokumenty spalone /.
2. Odznaka Komendantka KŻ nadana przez Państw. Urząd WF i PW w dniu 19.3.1934 r.

3. Medal Zycielstwa i sności 1945 r. - przyznany Uchwałą Rady Państwa nr.legitymacji 190-75-86 - otrzymana 2.4.1975 r.
4. Pamiątkowa odznaka z okazji III-lecia ZNP w Gdyni - za długoletnią i ofiarną pracę nad rozwojem druzyn i wychowaniem młodzieży harcerskiej i michowej - przyznana przez Komendę Nufca Harcerstwa w Gdyni w dniu 12.6.1961 r.
5. Odznaka honorowa " Zasłużonym Ziemi Gdańskiej " przyznana 13.11.1972 r., legitymacja nr.11358.
6. Złota odznaka ZNP - legitymacja nr.031120 z dnia 25.9.1975 r.
7. Krzyż za zasługi dla ZNP - legitymacja nr.4-2596 z dnia 29.3.1978 r.
8. Medal Komisji Edukacji Narodowej - legitymacja nr.26343 z dnia 7.10.1980 r.
9. Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski - legitymacja nr.440-81-18 z dnia 8.4.1961 r.

Powyższe napisały:

Gdynia, dnia 15. kwietnia 1985 r. /-/ Anna Matuszak
 z II. druz. gien. w Toruniu

Gdańsk, dnia 15. kwietnia 1985 r. /-/ Maria Brzawska
 z d. Cichoska
 ha. hufcowa hufca Harcerzek
 w Erednicy.

Nauczycielka, hufcowa, komendantka
Pomorskiej Chorągwi Harcerzek
drabna harcerstwy JADWIGA LUSZNAK

Pierwsze moje spotkanie z dh. Wiką Lusznak miało miejsce w szkole. Byłam wtedy uczennicą w V. klasie Szkoły Powszechnej nr. 4 w Toruniu, a dh. Wika także nauczycielką. Któregoś dnia przyszła do nas na zastępstwo, na lekcję geografii. Nie знаła klasy - co robić na takiej lekcji? Powiedziała nam " jak to zwykła w drował do nieba, i przygrywał rano Bogu na swoich strzypekach". Klasa siedziała nasłuchana. Dawonek omawiający koniec lekcji był dla innych - my chciałyśmy tylko słuchać, słuchać.

Zainteresowała się nią, bo była harcerką, a harcerstwo było moim marzeniem. Rodzice nie chcieli się zgodzić, bym wstąpiła się do Związku. Byłam wątłego zdrowia, i jakoby nie dla mnie były zbiórki, wycieczki, obozy. Jednak dopiąłam swego. Pray koniec roku już się odbywał próba, w zastępstwie /3 miesiące/. W następnym klasie byłam już pełnoprawnym członkiem drużyny, której opiekunką była dh. Irka Rieścówna, moja nauczycielka matematyki. Świetny pedagog, potrafiła nawet najbardziej niezdolną uczennicę nauczyć sztuki rachunków. Dzięki niej, pojechałam na swój pierwszy obóz do Gajek / Lipniczek i Ostrowitogo, pow. Świecie, w lipcu 1932 r.

Było to zgrupowanie obozów kilku drużyn toruńskich. Hufcowa była wtedy dh. Lusznak, i ona też była komendantką zgrupowania. Sama bardzo czynna wykorzystywała każdą chwilę, by podległe jej harcerki zapoznawać z tajnikami przyrody. Już w drodze na miejsce przyszłego obozu, opowiadała nam o wspaniałych okazach mijanych drzew, dostrzegła ukryte gzymsy w zieleni rzadko spotykane sawilce. Przewadziła wspaniałe gawędy przy ognisku oraz interesujące ćwiczenia w polu. Choć była przyjaźnie usposobiona do każdej z nas, jednocześnie była bardzo wymagająca. Przestrzegala punktualności, porządku, schludności - a więc tego, co jest niezbędne w życiu każdego człowieka, a co jest obowiązkiem każdej harcerki. Każdego dnia realizowała w pełni prawo harcerskie.

Gdy została komendantką Pomorskiej Chorągwi Harcerzek miała noc nowych, ważnych zajęć. By sukcesowe, zastępowe, późniejsi drużynowe widywaliśmy ją już tylko czasami na ogniskach hufca, lub na corocznych obozach grupujących drużyny, hufce w ramach Chorągwi. Tak było w 1933 na obozie szkoleniowym zastępowych w Osiu, pow. Świecie, w 1934 r. w funkcji na Elcie Pomorskiej Chorągwi Harcerzek - jako przygotowanie się na jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego.

w 1935 r. w opale na tymże Złocie a następnie międzynarodowych reprezentacji, w 1936 r. w Zawcju koło Wroczy na Huculszczyźnie, w 1936 r. na obczu szkoleniowym drużynowych w Kłatach Karwińskich koło Karwi nad morzem, w 1939 r. na ostatnim agrupowaniu w Pimce k/Chorągwi, nad piękny Józ. Charzykowski.

W ostatnich latach przed wojną nieraz pełniłam dyżur wraz z moim zast. por. w Komendzie Chorągwi. Kiedy stawałyśmy się o 16⁰⁰, dh. Wiśka urządowała już co najmniej 2 godziny. Zawsze były tam starty rozmaitych piaz, które trzeba było posegregować, przygotować do wysyłki, pójść z jakimś poleceniem do kafea lub funkcyjnych Chorągwi. Nie bardzo dawałyśmy sobie radę, ale dh. Wiśka zawsze zwołwała dla nas czas, wytłumaczyła, poinstruowała, zapytała co się dzieje w drużynie, jakie mamy radości i kłopoty.

Wybuch wojny połączył nasze drogi. Pod jej kierownictwem pracowałam w kancynie harcerskiej na Dworcu Głównym w Toruniu. Zadanien naszym było przygotowanie posiłków dla żołnierzy i ludności cywilnej. 4.9.1939 r. Komendant wojskowy Dworca oświadczył, że niestety służba nasza skończona, należy opuścić dworzec.

Wtedy dh. Wiśka oświadczyła, że udaje się na obronę Warszawy, kto chce może jej towarzyszyć. Tak się stało. Było nas chyba 11 osób. W harcerskich mundurach, z plecakami wyruszyłyśmy w noc z 5/6.9.1939 r./następnej nocy zostaly wysadzone mosty w Toruniu/. Ciesząc się grono nasze zmniejszyło się do 5 drahon t.j. dh. Luśniak, Jadwiga Zaleska, Wanda Bocarska-Mordasinska, Janina Frusiecka i ja. Niestety do Warszawy nie dotarłyśmy. 16.9.1939 r. do naszej wsi, jakieś 9 km. od Łowicza przyzšli Niemcy. Droga na wschód była zamknięta. Wróciłyśmy do Torunia.

I znova nasze drogi rozeszły się, by napewno spotkać się - w Gdańsku, ale już nie w harcerstwie. Blisze kontakty nawiązałam w 1977 r. kiedy przesalałam na emeryturę. Tym razem kierowała mną chęć pomocy dh. Wiśce w jej ogromnej pracy nad zbieraniem i opracowywaniem materiałów do historii Pomorskiej Chorągwi Harcerek. Co środę razem z dh. hm. Marią Brzewską meldowałyśmy się i meldujemy a swojej Komendantki do pracy.

O drubnie Wiśce należy mówić, że to tytan pracy. Codzienna mrowcza praca. Wixanie w całość bardzo trudno zdobywanych informacji, ślęczenie w archiwach i wyszukiwanie osiągalnych jeszcze dokumentów, podróże w teren do mieszkających tam instruktoerek.

to wszystko co zdobyła zebrała, uporządkowała, zestawie umieściła w następujących ksiązkach/ w maszynopisie/:

1. Materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcererek 1919-1939 r. tom I., cz. I
2. Materiały do historii Pomorskiej Chorągwi Harcererek 1919-1939r. tom I. cz. II
3. Sprawozdanie z działalności Pomorskiej Chorągwi Harcererek w latach 1939/45.
4. Materiały & wspomnienia o zmarłych harcerkach Pomorskiej Chorągwi Harcererek, które brały czynny udział w ruchu Oporu w latach 1939 - 1945.
5. Materiały do życiorysów instruktorek i harcererek Pomorskiej Chorągwi Harcererek.
6. Materiały do historii Haftów Pomorskiej Chorągwi Harcererek/aktualnie w opracowaniu./

Koszt maszynopisów, odbitek fotograficznych/przeważnie powiększenia/, podróży, opłat pocztowych - ponosiła z własnej niestety niedużej nauczycielskiej emerytury, bo poza harcerstwem nie dla niej nie istniało.

Mówiła jej słabo, ale ma jeszcze jedno pragnienie - umieścić w jednej książce zebrane wcześniej z ogromnym kosztem materiały dot. Domu Dziecka w Warszawie, przy ul. Czarnieckiego. Dom ten prowadzika w czasie wojny. Jej wychowankowie/tylko chłopcy/ nazywali się "Czarniecczykami" i dzisiaj są rozproszeni po całym świecie, niemniej utrzymują kontakt z p. Kierowniczką.

Bruźna wieka kochała zabrać książki. Płakny księgozbiór straciła w 1939 r. Od zakończenia wojny powoli znova zbierała najcenniejsze pozycje, aby w chwili zycia przekazać je do dalszego użytku. Jak już pisałam była zawsze wymagająca w stosunku do siebie i innych. Jednakże zauważam, że w ostatnich latach starała się być łagodniejsza, bardziej wyrozumiała. Frosczyła się o nas, gdyśmy grzebały się w rozmaitych papierach, materiałach przywołując, że już czas na herbatę.

Shea dbała o swój wygląd. Ławka była cadyciutko, estetycznie ubrana. Teraz, gdy jest już słaba, pomagamy jej w toalecie. Lubi mieć ładną fryzurę. Gdy myjemy i układamy jej włosy narzekła, że szkoda na to czasu, bo mogłybyśmy być dalej z robotą. Pociosamy ją z Marysią, że wszystkie mający zrobić, byle tylko Gaa nam dyrygowała.

Sopot, dnia 22. marca 1985 r.

/-/ Anna Matuziak

Wspomnienie o dh. hm. Jadwidze Ładniak.

Po raz pierwszy widziałam nią, w czasie zebrania Komendy Chorągwi Pomorskiej w Toruniu, w mieszkaniu Staszki Sanojedźmy, która wówczas była Komendantką Chorągwi. Wiąka była wówczas na w.k.h. i mieszkała u Stachy. Obojętnie przeszła przez pomój, nie interesując się pracą harcerską, pochłonięta swoją nauką. Prawdopodobnie już wówczas Stacha powiedziała nam, że jest kandydatką na komendantkę Pomorskiej Chorągwi Harcererek.

Drugi raz spotkałyśmy się w jakimś obozie, który chyba odwiedzałyśmy prywatnie, bośmy zapamiętały, takie ćwiczyły rent dyskiem. Coś nas pociągało do siebie, bo nikogo innego nie pamiętam.

W następnych latach były zebrania, sjażdzy, obozy. Miała dar pomawiania ludzi, doboru, powoływania do odpowiedzialnej roboty, umiała pracować. Wewnątrz chłodna, ococha, uparta baciła u dziewcząt szacunek, z miłością i przywiązaniem tylko niecierpliwych. Wszędzie, nawet drobne uchybienie ostro krytykowała, bo "ludzi trzeba uczyć".

Z drobnych faktów tworzyła charakterystykę człowieka. Góralsce nadpłacił jakieś pieniądze i szła do niej żał, że ona nie przeliczyła i nie wróciła reszty. Ale tej samej góralsce, która borykała się z dwojgiem dzieci i chorym mężem, posyłała potem paczki i pieniądze.

Spotkanego turystę, samotnego z kartą wędrowki, nie mając racji, utwierdziła w przekonaniu, że nie usnąją mu wędrowki, bo idzie samotnie. Nie pomogła samoobrona i moje poparcie.

Bardzo samodzielna w organizowaniu pracy, w grupie była bierna. Na obozach czy wędrowkach nie wykazywała inicjatywy w zdobywaniu noclegów, żywności, szukała zawsze świętego mleka na śniadania. Wędrując z nią często po różnych terenach zmusiała wszelkie sprawy szafat - wiać samodzielnie. Na jedno liczyć zawsze mogłam, na pomoc w razie potrzeby. Wówczas wyzwalała się jej energia. Kochała-a przyrodę, odświeżała ją głęboko, żyło w niej piękno, które chciała dać innym.

Harcerstwo pochłonięte ją całkowicie, tworzyła z niego jakby zakon. Stąd powiedzenie - "wychodzi za mąż, stracona dla pracy".

Spotykając się na wielkich sjażdżach w Warszawie, miała kompleks niższości. Pamiętam, jak sprawiała sobie nową, czarną suknię, by ją "pokazać".

Nie uważała lekkości, przyjemności dla samej radości życia, szukała natychmiast realnych korzyści dla drugich i dla świata. Do przesady była systematyczna. Wakacje harcerskie dzieliła na dwie

osęści : 1/ obóz, 2/ samokształcenie. Brakło miejsca na odpocząnek.

Często nie liczyła się z realnymi możliwościami. Pamiętam, jak kiedyś przyjechała bez zawiadomienia do mego pokoju wynajętego przy rodzinie - w nocy. Dziwiła się, że wywołała zamieszanie, bo dla niej każdy dom barczerski powinien stać się domem siostrzanym. Tak właśnie traktowała własne mieszkanie.

Systematyczność doprowadzała do przesady. Spracowała wewnątrz placówki z anóstrwen kieszoni, przedsiębiorców, aby każda rzecz miała własne pomieszczenie. Kochała swoją rodzinę. Durna była ze swej matki - Niemki, która nie podpisała listy "Volksdeutsch" - bo przecież jej ojcowie są oficerami polskimi. Zapewne do dnia dzisiejszego przechowuje beret włóciakowy, zrobiony rękami matki.

Ciężko przysywała śmierć najbliższych. Katowała ją głęboka wiara, ufność bezgraniczna.

Ciężko mi będzie, gdy jej zabraknie.

I jeszcze jedno. Naszą życiową były dla niej książki - czytała ich anóstwo, gromadziła, kochała.

Zakopane 22/IV.80.

/-/ Renka

Rozsada Królowska ka.

17

"Wiska" - wspomnienie.

Przeżyłam ponad pół wieku w harcerstwie. Na szlakach tej drogi harcerskiej spotkałam wiele wspaniałych dziewcząt, instruktorek. Wspólnie przeżyłyśmy wiele ciekawych, dobrych chwil. Dużo z tych wspomnień ulciało z pamięci, strzęło się, ale jest jeszcze jedna nie która mimo uciskającego czasu trwa, wiąże mnie nie tylko srebrną nitką z pracą na Pomorzu, pozytywnie z pozostałymi instruktorkami. Tą najważniejszą, najmocniejszą nitką jest Wiska - komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerki, a była nią od września 1932 r.

Kiedy patrzył wstecz - widzę i wiem - że to ona, jakie trudną i ciężką pracę ukazała nam ziemię pomorską - jej piękno, bogactwo, dobrych, prawych ludzi, wskazała cel naszej pracy na tej ziemi. Walczyła o zdobywanie, wychowywanie instruktorek - Pomorzank, bo jak słusznie twierdziła - one najlepiej rozumiały lud pomorski i jego potrzeby. Była więc troską o szkolenie tych instruktorek - Pomorzank, były sprawy, które nas bardzo łączyły, scalały grono, skłaniając się z instruktorek do wszystkich działań. Były obawy, które zbliżały nas do tej ziemi. Było krajoznawstwo - dzięki któremu poznałyśmy urodę ziemi kaszubskiej i całego Pomorza i pokochałyśmy je.

A przecież Wiska pochodziła z przeciwnego krańca Polski / wesołów / z odmiennych wyznajach, ludzkich charakterach, temperamentach - jakże trudno było jej wnieść się w nowe tak inne warunki i stosunki. Klasyfikowana w pracy, wymagająca od siebie i od innych zorganizowała pracę w Chorągwi na właściwym poziomie. Jedną instruktorka nie rozumiała tak dobrze spraw Pomorza jak dh. Wiska, a opierając się na tej wiedzy potrafiła zainteresować społeczeństwo koniecznością - cię pomocy w organizowaniu młodzieży harcerskiej żeńskiej, przygotowania instruktorek do prowadzenia drużyn harcerskich.

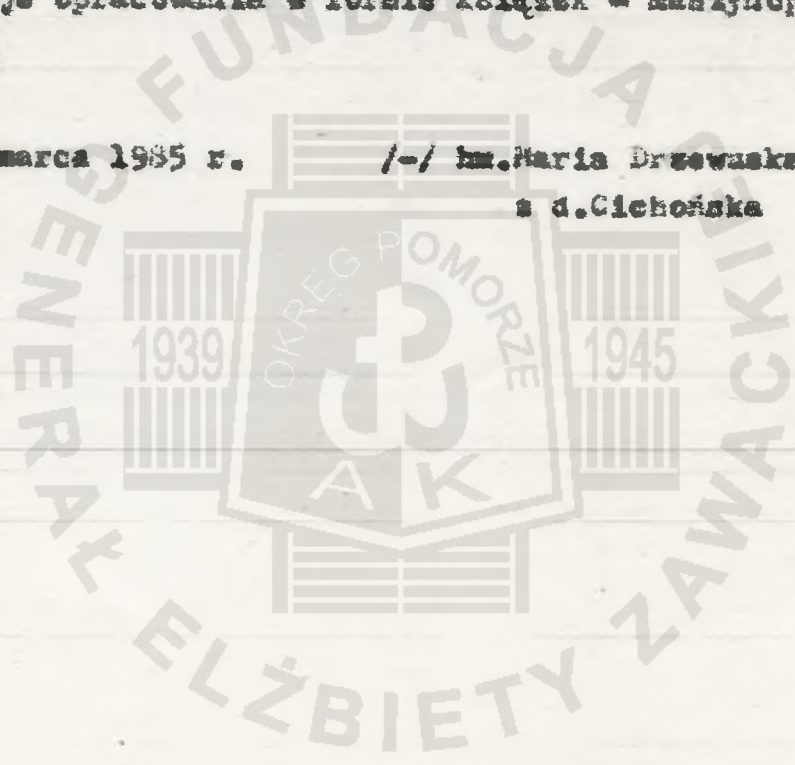
Robotę harcerską ukierunkowała tak, by wydobyc walory ziemi pomorskiej, jej piękna, wartości człowieka Pomorza, pokonać opory i uprzedzenia do organizacji. Ogromną wagę przykładła do wychowania patriotycznego stąd hasło "Trzymamy straż nad morzem", do krajoznawstwa, przyrodosznawstwa, wędrownictwa. Starła się, by harcerka była czło-wieką użyteczną, dlatego organizowano kursy gospodarskie, przygotowujące do pracy zarobkowej w drużynie, zwracając uwagę na samo-dzielność, gospodarność, oszczędność / sama była bardzo oszczędna /. Uwaga-ła nad przędnosć wychowania patriotycznego zwłaszcza na pograniczu w odwiecznej walce z niemieckością, którym to problemem bardzo in-teresowała się.

Do 1939 r., do wybuchu II wojny światowej była służba Pomorska, a w czasie okupacji - służba Rolnice : opieka nad dziećmi, wychowanie harcerskie, patriotyczne - prowadzi internat chłopców - górsie kwitnie konspiracja, tajne nauczanie, pogotowie gospodarczo-sanitarne, niemal wszystko.

Po wojnie praca zawodowa, harcerstwo i aby nie uszło pamięci to, czego dokonało harcerstwo na Pomorsku do 1939 r., jak działało w czasie okupacji - przez szereg długich lat gromadzi materiały i opracowuje.

Znowu młodsza, cierpliwa, nieustępliwa, ogromna praca - pasja - życie w harcerstwie dla harcerstwa - dopóki starczy sił. Była zawsze skromna. Kiedy dopominałyśmy się, aby napisała swój życiorys - odpowiedziała : " nigdy, moje opracowanie w formie książek - manuskryptów - to mój życiorys ".

Gdańsk, dnia 30. marca 1985 r. /-/ hm. Maria Drzewaska
s d. Cichońska



Wspomnienie o dh. hr. Jadwidze Luźniak

Zrądzaniem losu nauczyciel i aktywny patriota polski Michał Luźniak poznał i pokochał pannę Annę Setzel, nauczycielkę języka niemieckiego, która do odległego miasteczka galicyjskiego Rzeszowa przyjechała z Bawarii. Pobrali się - gdyż wiadomo, nikomu granic nie zna, i rozdzielili kompetencje rodzinne wg. ówczesnego swycersaju. On nadal był nauczycielem, ona zaś wiernie wypełniała obowiązki związane z osławionymi trzema "K" /Kind, Küche, Kirche/, obowiązki z natury swej niezłatwa. Odnosiąc pierwszego "K" było ich sześcioro: Jadwiga, Stefania, Józef, Maria, Irena i Zbyszek. Dzieci inteligentne, bystre i żywe, jedne bardziej, drugie mniej ciekawe nauki/obłopy/. Ojciec trzymał tę gromadkę w rygorze, matka pobłażała. A trzymały się ich głupie choć niewinne figle np. wślizgi pod stół i wykrzykiwały: Luźniak - kapuśniak setzel - precel. Była to już kobieta dwudziestoparolatnia, całym sercem oddaną opiekunką młodszego rodzeństwa, która za śmiechem lubiła wspominać różne przeżycia z dzieciństwa. Wszyscy sześcioro wyrosli z resztą, jak się to mówi "na ludzi". Dziewczęta zostały nauczycielkami, Józef sawedowym oficerem u.P./hobby: szarypce i okaryna/, Zbyszek ... Ten ostatni przypadkiem w liceum wiele ciężkich smartwien, gdyż w wieku dojrzalym ciężko zachorował, zdawało się, beznadziejnie. Jakżeż matka wtedy zabiegała, co by mu posłać. Mobilizowała wszystkich bliskich znajomych, aby się starali o wino-groch, bo jakoś trudno było wtedy o takowe, a lekarz mu je sapał. Ale chyba najbliższym sercu był Józef, którego spotkał tragiczny los. Wszak mógł w mundurze dać się wciągnąć do niewoli niemieckiej i jak wielu przetrwać w cflagu. Ale on samierzając działać w konspiracji, ukrywał się w Warszawie. Ujęty, został przewieziony do Oświęcimia, gdzie zmarł osierocając troje dzieci.

Nawiązując do drugiego i trzeciego "K" matki Luźniaków, to trzeba zaznaczyć, że to drugie /Küche/ obejmujące gotowanie dla ośmiu osób w warunkach przysłówkowych dla galicyjskich ograniczeń finansowych oraz obrządkania ich, z biegiem lat jak dzieci szły w świat, stawało się lżejsze ale też i się ubywało. S. tarczyło ich jednak do ostatka do tym zarliwszego oddawania się trzeciemu "K" - /Kirche/- a ciężki, bolesny reanatyza, którego się nabawiła klęskąc na zimnych posadach - kach w kościele, pozostał jej do końca życia

W 1928 r. widzieliśmy dh. Wisk, na W.L.E. typu humanistycznego w Toruniu. Jest jedną z najlepszych słuchaczek i to zarówno dzięki swoim zdolnościom i pracowitości jako też dzięki faktowi, że mając

ukończoną szkołą średnią w byłym zaborze austriackim dysponowała rozległą wiedzą o sprawach polskich aniżeli inni słuchacze spod innych zaborów. Była ogólnie lubiana przez koleżeństwo i wyróżniana przez profesorów. Słuchaczka, która z nią mieszkała wspomina o dwu właścicielach wyróżniających dh. siłą. Otóż potrafiła ona na wyjątkowo nudnych i nic nie dających wykładach jednego z nauczycieli spać z otwartymi oczyma. Ty, któreśmy o tym wiedziały, poznawałyśmy to po jej oczach, gdyż wtedy miały taki wyraz jakby patrzyła w bardzo odległą dal. Na ogół jednak poziom kursu był b. dobry.

Drugą właściwością było zupełne zapamiętanie się przy czytaniu książek. Kiedy raz była tak głęboko pogrążona w lekturze koleżanki wyniosły z pokoju wszystkie stolki z wyjątkiem tego, na którym siedziała. Ubawiły się, setnie z jej zdumienia, gdy skończywszy czytanie rosejrzała się po pokoju. Wogóle każdemu zajęciu, które podejmowała, oddawała się całą duszą.

Jedną jeszcze bezcenną cechę trzeba podkreślić wśród licznych zalet jej charakteru i jest to wierność w przyjaźni. Jeżeli kogoś poznała i obdarzyła przyjaźnią, darzyła daną osobę, też nieograniczonym zaufaniem, a zadzierżgnięte w młodości przyjaźnie przetrwały ponad pół wieku.

Wrzesień 1982 r.

/- / Maria Świerczkowska

Moje wspomnienia o drużynie hm. Jadwidze Łusziak.

Drużynę hm. Jedwige Ł u ś n i s k poznałam w lutym 1932 r. jako hufcową w Toruniu. Pierwsze moje wrażenie było, że jest osobą kulturalną, b. wymagającą, surową i zapracowaną. Gdy bliżej ją poznałam i teren pracy - wrażenia te potwierdziły się i znalazły przyczynę. Hufiec w Toruniu był dużym arealskim, ale braki drużynowych i instruktorek. Ona jedna była instruktorką - harenistrzynią, prowadziła hufiec i drużynę VI toruńską piosenskolab, którą mi przekazała do prowadzenia. Najbardziej mi przyrzeczeniem na terenie Torunia i więźność na terenie całej Komandy Chorągwi Pomorskiej. Ona musiała odbierać wizyty drużyn, hufców, kontakty z Kołami Przyjaciół - Ona przeprowadzała, a oprócz tego pracowała normalnie jako nauczycielka w szkole podstawowej.

W niedługim czasie po śmierci Komendantki Chorągwi Pomorskiej s.p. drużyny Dory Cieskiej w 1932 r. - hm. Jadwiga Łusziak objęła funkcję Komendantki Chorągwi Pomorskiej z siedzibą w Toruniu. Teren już zupełnie nie miała dla siebie ani chwili czasu. Rozległy teren Chorągwi, wazędsie trzeba dojechać, udzielić pomocy, zwizytować hufce, przygotować odprawy drużynowych, zorganizować szkolenie drużynowych, obawy letnie i zimowe - a tu Ona jedna w Komendzie Chorągwi bez sekretarki i żadnej innej instruktorki. Trzeba mieć tyle hartu ducha, umiżowanie pracy harcowskiej, aby nie załamać się w tak ciężkiej chwili - to tylko Ona wymagająca od siebie i dojąca każdą wolną chwilę od pracy zawodowej dla pracy społecznej w harcerczynie - tak potrafiła pracować. Aby podać ten ogrom pracy trzeba być Wiką Łusziak, która znalazła czas dla każdej harcarki, dla każdej sprawy,

-24-

s którą przysłała czy te drużynowo, czy opiekunka drużyny, czy matka harcecki.

Przez 2 lata pracowałam w Komendzie Chorągwi Pomorskiej oficjalnie jako skarbniczka Komendy Chorągwi, a właściwie trzeba było robić to, co było konieczne w danej chwili, czy to powielanie i wyrażanie rozkazów, pisanie na maszynie, czy inna praca związana z jakąś akcją. Wracałam z pracy do domu po godz. 15-ej, sjadłam obiad i szłam o 16-ej do Komendy Chorągwi, gdzie już pracowała Komendantka Chorągwi Ha, J, Iasniak i bieżąc wspólnie dalej pracowałyśmy. Niekiedy zbuntowana taką harówką wychodziłam do domu o godz. 20-ej, a ona zastawała nierzadko nawet do 23-ej. - Tak pracowałam cały tydzień w Komendzie i w szkole, a w niedziele w terenie na rejonach po całym województwie, aby pomagać hufcowym lub drużynowym. W takich warunkach pracując nie skarżyła się na trud, była pogodna, opanowana, lubiła śpiewać, czy nucić w pracy, miała zawsze wiele pomysłów, a troską jej było jedynie brak instruktorów i drużynowych. Każdego lata organizowała kursy lub sbozy szkoleniowe dla drużynowych, które skrupulatnie opracowywała i starała się o dobrą obsługę instruktorską na tych sbozach. Spore nauczycielek harcerek wysyłała na szkolenie do innych Chorągwi lub na Baczę do szkoły instruktorskiej. Ale znów przybywał jej jeden więcej kłopot - bezzałatwianie urlopów w inspektoratach szkolnych dla wyjeżdżających. Każdą myśl kierowała aby tylko podnieść pracę na terenie Chorągwi.

W lipcu 1934 r. zorganizowała Zlot całej Komendy Chorągwi Pomorskiej w Funce nad jez. Charzykowskim z okazji ¹⁵ 20 lecia Z.N.P. na terenie Pomorska. Tam widziałam, że wkład ogromny. Jej pracy nie pozostał do marca. Uczestniczki Zlotu, a było ich dużo - zorganizowane w drużyny wykonywały prace spłynie

w myśl zasad: 1/ poznaj i pokochaj przyrodę, 2/ sił bliźniemu nieś mi pomoc w miarę twoich sił. Były więc wycieczki, wywiady w terenie i pomoc samarytańska niesiona przez zastępy z drużyn siletowych.

Moim drugim bliskim kontaktem z drugą hm. Jodwigą Ładziak był okres wspólnej naszej pracy w czasie okupacji w Warszawie.

Zmuszona byłam przekroczyć się przez nielonną granicę do Warszawy. Gdy stanęłam w Warszawie z końcem sierpnia 1941 r.

udałam się do swej Kancelantki Chorągwi hm. J. Ładziak, która pracowała w charakterze sekretarki w schronisku P.C.X.

Po serdecznym przywitaniu zaczęłam naroz myśleć o pracy dla mnie. W tym czasie połam jej obiad, którym się ze mną ciekawie

dzieliła, ponieważ ja dostawałam u swej siostry jakieś pożywienie, więc wynawiałam się od jedzenia. Nie wiedziałam wówczas,

że Ona tylko na ten obiadowy posiłek pracowała. To rusze światło na rys jej charakteru, że zawsze chciała i niesła

pomoc innym. Od 1.X.1941 r. losy nas złączyły w pracy w internacie chłopców przy ul. Czarnieckiego 49 w Warszawie. Tam

widziałam Wiakę jak w zapaniętaniu oddawała się pracy. Zlikwidowała schronisko, na gruzach którego powstawał internat,

debrała personel wychowawczy i administracyjny i urządziła internat chłopców w wieku 9-16 lat, których miała ponad 50-ciu.

Środki finansowe znikome, żywność miserna przychodziły z RGO., a potrzeby ogromne. Chłopcy uczęszczali do szkół powszechnych

lub zawodowych, aby nie tracili nic z nauki - zorganizowała nauczanie dodatkowe w internacie na poziomie gimnazjum.

Wyszukała ludzi ofiarnych, którzy bezpłatnie uczyli - matematyki, języka polskiego, niemieckiego, same uczyła historii.

Mimo, że miała solidny personel - sama osobiście wszystko sprawdzała i zawsze wszędzie była. Dbała nie tylko o naukę

-26-

i wychowanie ale i o wyżywienie, i odzież, rozrywkę kulturalną, czytelnictwo. Wyszukując do wszystkiego specjalistów - zorganizowała na gruzach żądaj ogródek kwiatowy. Podsunęła chłopcom myśl zrobienia boiska do siatkówki, co z ochotą wielką chłopcy wytknęli. Organizowała wieczornice z okazji rocznic historycznych, na jej sterowniu wystawili chłopcy Kopecińska i Betlejem Kyjka. Tańce i śpiewy do tych występów ćwiczyły z chłopcami panie specjalistki z pasa internatu, o które się wystręgała. Dla paru uzdolnionych chłopców wystręgała się o naukę gry na pianinie. Nie dziwnego, że wychowankowie po latach dziękują Jej za matczyne serce, wysiłek i podkreślają, że dzięki Niej są inżynierami /a są wśród nich inżynierowie, lekarze, a nawet profesor uniwersytetu w USA/. - Druha hm. J. Lusiańka nie tylko dbała o chłopców, ale również troszczyła się o personel, gdy tylko ktoś zachorował zaraz starała się o zastąpienie go, każąc tak długo leżeć w łóżku, aby zupełnie wyzdorzedł.

Druha hm. J. Lusiańka prowadziła internat do wybuchu Powstania Warszawskiego w dn. 1. sierpnia 1944 r.. Starsi chłopcy i część personelu brała czynny udział w Powstaniu, a Ona sama wraz z wychowawczynią dhną Wandą Bierańską gotowały posiłki, piekły chleb i w ten sposób pomagały chłopcom i osobom cywilnym, które znajdowały się w pobliżu internatu. Po upadku powstania uciekała się do obozu w Ravensbrück. a następnie do szpitalni, czy tartaku, a na koniec do jaskółki, gdzie musiała żywać ostki naczyn w szybkim tempie. Była z tego okresu bardzo zmęczona i przygnębiona z pustą kieszonką. Na parę dni świąt Bożego Narodzenia spotkałyśmy się w internacie naszym w Zakopanem, gdzie przebywał pod kierownictwem drużny Felicji Zak. Serdecznie i radośnie witaliśmy Ją chłopcy

-27-

i stary personel jak kogoś najbliższego z rodziny. Były łyzy radości i uśmiech. Opowiadała swoje przeżycia, a chłopcy zadumani słuchali.

w 1946 r. rozpoczęła pracę organizując internat dla słuchaczy Liceum Spółdzielczego w Gdańsku-wrzeszczu. w 1956 r. przystąpiła do pracy w Z.H.P. w charakterze zastępcy Komendanta Chorągwi w Gdańsku. w tym okresie miała stałą opiekę nad drużynami żeńskimi. Bardzo często wizytowała hufiec w Gdyni. Była wymagająca jak zwykle, ale wyrozumiała, bo znów był wielki brak drużynowych i praca nie mogła iść na leżycie.

Od 1962 r. jest na emeryturze. Zbierała materiał do historii udziału harcerek w latach 1939 - 1945 z terenu całej b. Komendy Pomorskiej Chorągwi Harcerek. w związku z tym prowadziła obszerną korespondencję dużo wyjeżdżała, aby uzyskać jakiś materiał, i wszystko to czyniła na własny koszt. Mało tego, gdy zebrała materiał opracowała go, dała odbić zdjęcia, poleciała przepisać na maszynie cały materiał, następnie oprawa introligatorska - wszystko pokrywała z własnej kieszeni. Opracowanie to znalazło odbicie w wydanej przez Wydział Historii P.A.N. w Warszawie książce " Harcerki 1939 - 1945 ".

Obecnie opracowuje historię Pomorskiej Chorągwi Harcerek od początku jej powstania do 1945 r., i znów wszystkie wydatki pokrywa z własnej kieszeni.

Równocześnie opracowuje historię Internatu Czarnieckiego. Człowiek w tym wieku, gdzie siły fizyczne opuszczają ją, zaczyna tracić wzrok - każdą chwilę przeznaczają dla pracy na pisanie historii.

Dla Jej niespożytej siły i pracy - jestem pełna podziwu i uznania.

Gdynia, dnia 9.IV.1980 r.

/-/ hm. Maria Skrzyszowska.

Z Pomocia w poobecnich uczestniczyty:
płm Jena Bohdorzowa i
płm Krystyna Liclińska-Melkowska

Dnia 10 kwietnia 1988 r. zmarła w Gdańsku, w 90. roku życia

hm JADWIGA LUŚNIAK

komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerek w latach 1932-1945

Nauczycielka, kierowniczką internatów, bibliotekarka. Całe swe pracowite życie poświęciła młodzieży, głównie harcerstwu pełniąc odpowiedzialne funkcje w Rzeszowie, w Toruniu, w czasie okupacji w Warszawie, po powstaniu i powrocie z Ravensbrück w Gdańsku. Była żywym przykładem — jak należy pełnić służbę Bogu, Polsce i bliźnim. Idąc na emeryturze zebrała i opracowała bogate materiały dotyczące historii Pomorskiej Chorągwi Harcerki.

Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”.

Msza św. zostanie odprawiona 14 bm. o godz. 11.00 w katedrze w Oliwie, pogrzeb o godz. 13.00 na cmentarzu Katolickim w Sopocie.

Pamięć o niej pozostanie zawsze wśród nas.
Harcerki.

„Dziennik Bałtycki”

W dniu 10 kwietnia 1988 roku odeszła na wieczną wartę

hm PL JADWIGA LUŚNIAK

wybitna instruktorka Związku Harcerstwa Polskiego, działająca od zarania ruchu harcerskiego w Rzeszowskiej, Pomorskiej i Gdańskiej Chorągwi ZHP. Wierna prawu i przyrzeczeniu harcerskiemu całym życiem służyła sprawie wychowania młodego pokolenia Polaków.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaką honorową „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”.

Cześć Jej pamięci!

Komenda Chorągwi ZHP im. Bohaterów Ziemi Gdańskiej, Krąg Seniorów „Korzenie”, zuchy, harcerze i instruktorzy ZHP.
K-8071

„Głos Wybrzeża”

--- Muszę Ci z przykrością donieść o śmierci Dh-ny Wiśki Luśniak. Gdy dosta- 27
łam wiadomość o śmierci zdecydowałam, że wybiorę się na uroczystości pogrze-
bowe.

O godz. 11,00 była msza św. w Katedrze Oliwskiej-bardzo uroczysta-cele-
browana przez ks.bn.Gocłowskiego, który wygłosił piękne kazanie-wspomnie-
nie o śp.Zmarłej. Na zakończenie mszy św.odśpiewaliśmy "Modlitwę harcerską"
potem o godz. 13,00 zbrali się Ci co mogli i chcieli-na cmentarzu katolic-
kim w Sopocie.

Uroczystość pogrzebową również prowadził ks.bn.Gocłowski, wypadła bar-
dzo okazale a jednocześnie tak zwyczajnie, skromnie i naturalnie. Nic tam nie
było reżyserowane, a jednak poszczególne fazy następowały bez zakłóceń, spo-
kojnie, dostojnie-bez momentów zakłopotania.

Najpierw w kaplicy omentarnej, przy otwartej trumnie-poświęcenie ciała
i modlitwy. Muszę Ci tu powiedzieć, że Dh-na Wiśka wyglądała tak, jak Ją pamię-
tam sprzed tych prawie 30-tu lat, gdy miałam okazję Ją widzieć-gładka asce-
tyczna twarz, ale z wyrazem jakiejś pogody i zadumy. Szary, płócienny mundur,
krajka, pozycja nieomal "na baczność", gdyby nie złożone, zsiniałe dłonie, mo-
żnaby pomyśleć, że Ona na chwilę zasnęła, zmęczona pracowitym życiem.

Jej pracowite życie i pracę z młodzieżą i dla młodzieży, Jej zasługi,
skromność i ogromne wymagania, zwłaszcza wobec Siebie samej-ks.bn.podkreślił
zarówno w homilii w kościele jak i w mowie pożegnalnej nad mogiłą.

Potym kondukt ruszył z kaplicy do miejsca spoczynku, nastąpiły śpiewy i
modlitwy nad otwartą mogiłą. Gdy ks.bn.skończył-pożegnała Dh-ną Wiśkę naj-
pierw Dh-na Florczak z W-y, wspominając przede wszystkim Jej okres warszawski
jak i wywiezienie do obozu koncentracyjnego.

Zmarłą pożegnała też Dh-na Luna Stipal b.komendantka Chur. Iwowskiej,
po niej jeszcze jedna Drużna ^{została Bonlebernia z Bonura} /zachęcała "z wileńska"/prawdopodobnie była
komendantka Chur. Wileńskiej, nie znam Jej i nie zdołałam się dowiedzieć,
wreszcie parę ciepłych słów powiedział jeden z uczestników, były wychowanek
internatu przy ul.Czarnieckiego w Warszawie. Na koniec podziękował wszystkim
siostrzeniec Dh-ny Wiśki-i znowu "Modlitwa harcerska", "Pod lilii znakiem",
"Idzie noc".

Dopiero wówczas odszedł ks.bn.-zasypano grób i wszyscy złożyli kwiaty.
Wsporo było osób i w katedrze i na cmentarzu, choć tylko część z tych, co mo-
gli być w katedrze, byli i na cmentarzu-zwłaszcza pracujących ludzi młodszych,
większość to starsze panie i panowie. Była liczna grupa młodych harcerek i
poczet ze sztendarem Duszpasterstwa, było dużo druzhen, których nie znam, spo-
śród znanych mi twarzy-dh-ny Hania Helt, Maryla Hrabowska, Zosia Kopeć, Danka
Horodecka, Małgosia Rusiniak, była i jedna z uczestniczek kursu drużynowych w
Łokuniu, gdzie z nami na obozie była Dh-na Wiśka.

Pomyślałam, że Ty, nie mogąc osobiście uczestniczyć w ostatnim pożegna-
niu swojej Komendantki Chorągwi-masz po.przez mój opis możliwość przeżycia
tej smutnej ale pełnej powagi i prawdziwie harcerskiego ducha-uroczystości
i jaż uczestnicząc i w Twoim imieniu-składałam pożegnalny bukiet kwiatów.

Twoja Basia

wply

LUŚNIAK / LUŚNIAKÓWNA / JADWIGA / 1898-1988/
harc mistrzyni, ^(podinspektor PHK) nauczycielka, bibliotekarka, *istnicz Ak*

Ur. 22 V w Rzeszowie. Ojciec Michał wywodził się z Mazur, nauczyciel i działacz narodowy, matka Anna z domu Wetzel, nauczycielka jęz. niemieckiego, pochodziła z Bawarii. Mieli sześcioro dzieci. Jadwiga była najstarsza. Matka-Niemka z pochodzenia - odmówiła w czasie okupacji podpisania listy "Reichdeutsch;" ponieważ czuła się Polką, a jej synowie byli oficerami wojska polskiego.

*Brat Józef
oficer dyplom
polskiego
12 pułku
Obrożumiu,
osierocał
troje dzieci.*

J.L. w 1918 ukończyła z odznaczeniem Sem. Naucz. w Rzeszowie. Rozpoczęła pracę w jednoklasowej Szkole Ludowej Pospolitej w Walicówce, pow. Rzeszów. Od 1917 działała w harcerstwie polskim, będąc współorganiz. pierwszej drużyny im. król. Jadwigi w Rzeszowie. W 1919 wróciła do Rzeszowa, gdzie na polecenie Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie, zorganizowała i prowadziła hufiec skautingu żeńskiego, jednocześnie ucząc kolejno w szkołach powsz.: im. Kr. Jadwigi, i im. Kl. Hoffmanowej. Następnie pracowała jako p.o. kierowniczki szkoły w Łące i Niechobrzcu Górnym pow. Rzeszów. W tej ost. zorg. i prowadz. koedukacyjny krąg starszoharcerski, złożony z harcerek i harcerzy-nauczycieli oraz studentów wyższych uczelni Krakowa i Lwowa. W 1924 uczestniczyła w wakacyjnym, uniwersyteckim kursie Zw. Naucz. Pol. w Wejherowie i stąd wywodzą się jej wielkie zainteresowania kaszubszczyzną, Pomorzem Nadwiśl. i Ziemią Chełmińską. Dlatego też wybrała się w r. szk. 1927/28 na jednoroczny wyższy kurs nauczycielski w zakresie humanistyki do Torunia, i od tej chwili Toruń i Pomorze Nadwiśl. stały się jej domem. Od września 1927 pracowała jako nauczycielka, najpierw w Szkole Powsz. Nr 4 w Toruniu, a następnie jako kierowniczka doświadczalnej 7-klasowej Szk. Powsz. Nr 8, prowadzonej harcerską metodą. Okres toruński

(a następnie przeniosta się do tego miasta)

(od 1931)

w jej życiu - to czas wyteżonej i owocnej pracy w harcerstwie: najpierw 4 lata jako komendantka hufca harcerek /od 1928/, a od września 1932^{jako} komendantka Pomorskiej Chorągwi Harcerek. Pod jej kierownictwem harcerstwo żeńskie w ówczesnej Po^mChorągwi ZHP, sięgającej od brzegów Bałtyku po Włocławek, rozwijało się znakomicie. Zafascynowana folklorem kaszubskim ukazywała swym instruktorkom ziemię pomorską, jej piękno, bogactwo oraz dobrych, pracowych ludzi. Intensywnie szkoliła Pomorzanki, organizując na wysokim poziomie kursy dla drużynowych całej chorągwi a także prowadzi^{ła} szkolenia łucznicze, strzeleckie, samarytańskie i przewodniczkowe. Stworzyła przy Pomorskiej Komendzie Chorągwi referat żeglarski. Od 13 VII - 16 VIII 1932 na Międz. Konf. Skautek w Jaworniku k. Wisły była kom^{antką} kursu instruktorskiego, który został bardzo pozytywnie oceniony przez uczestniczącą w tej konf. Naczelną ~~Skautkę~~ Skautkę Lady Baden Powell. W 1933 współorganiz^{owała} ogólnopolski obóz na Polance Redłowskiej, który odwiedzili Lord i Lady Baden Powell wraz z 650 instruktorkami i instruktorami z Wielkiej Brytanii. W 1934 podjęła się organiz. Zlotu Pomorskiej Chorągwi Harcerek w Funce k. Chojnic, będącego sprawdzianem umiejętności drużyn przed Jubileuszowym Zlotem XXV-lecia ZHP w Spale. Reprezentację Pomorskiej Chorągwi Harcerek na tym zlocie w 1935 r. oceniono wysoko. ~~Wzięła~~ ^(tekst) zaangażowała się w organizowanie ruchu zuchowego, uważając słusznie, że gromady zuchowe staną się podwaliną prawidłowego rozwoju harcerstwa. Wielkim zainteresowaniem darzyła drużyny wiejskie. Ogromną wagę przykładając do wychowania patriotycznego, stąd jej hasło i program działania ^{Pomorskiej} Komendy Chorągwi: "Trzymamy straż nad Bałtykiem". Kiedy horyzont polityczny zaczął się zaciemniać, rozpoczął się nowy etap pracy, którego hasłem dla regionu pomorskiego było: "Twierdzą nam będzie każdy próg". W 1938 ^{jako podinspektor PHK} została komendantką Pomorskiego Pogotowia

Harcerek. W 1939 włączyła się czynnie do obrony Torunia /kopanie rowów, prowadz^{enie} kantyny na Dw^{orcil} Głównym, obsługa transportów wojskowych i ludności cywilnej/. Na rozkaz władz wojskowych 4 września wreszta zgodnie z wcześniejszym poleceniem Naczelnictwa ZHP wyruszyła wraz z 8-ma instruktorkami w kierunku Warszawy, jednakże wyprzedzona przez Niemców wróciła do Torunia. Zagrożona aresztowaniem ponownie opuściła Toruń, szukając schronienia i pracy. Jest nauczycielką w Kłeni Małej /X-XII 1939/, a następnie w Kocewi pow. Kutno /I-III 1940/. W 1940 r. przedostała się do Warszawy, gdzie /od V-IX 40/ pracowała w sekretariacie Wydz. Opieki nad Dzieckiem PCK a następnie, z polecenia ogólnopolskiej Komendantki Pogotowia Harcerek *Am. Józefiny Łapińskiej*, podjęła pracę /od 1 X 40 - 1 VIII 44/ w Radzie Głównej Opiekuńczej /RGO/, w Sekcji Opieki nad Dzieckiem, jako kierowniczka internatu chłopców, sierot i półsierot rodzin wojskowych, mieszczącego się na Żoliborzu przy ulicy Czarnieckiego 49 w Warszawie. W internacie oprócz pracy ~~...~~ wychowawczej prowadzono także tajne nauczanie oraz działalność konspiracyjną. Przed w^zbuchem powstania wyprowadziła swoich chłopców do Zalesia Górnego, natomiast sama pozostała, organizując w pomieszczeniach internatu szpital powstańczy oraz punkt żywnościowy. Została aresztowana przez Niemców 20 IX i wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie. Stamtąd skierowano ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, następnie do obozu pracy w Litkeshof. Pod koniec stycznia 1945 r. wywieziono ją do Leupheim, gdzie - po wyzwoleniu przez wojska francuskie - uczyła do 1 IX 45 ~~...~~ dzieci Polaków wywiezionych tam na przymusowe roboty. Następnie przedostała się do polskiego obozu w Ulm, podejmując pracę w istniejącej tam szkole powszechnej /do końca X 45/. Pierwszym transportem wyjechała do Polski, dokąd dotarła 1 XI 45. Od 1 I 1946 r. była naucz. w Szkole Powsz. Nr 22 w Toruniu i referentką do spraw

*niektóre puste
osoby przystąpiły
cz. hm. Jędrzej
Riecs.*

wychowania pozaszkolnego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. Nie znalazła tu jednak zrozumienia i możliwości pracy w harcerstwie /na skutek zmian administracyjnego podziału kraju Pomorska Komenda Harcerek miała teraz siedzibę w Bydgoszczy/ i dlatego przeniosła się do Domu Dziecka "Anusia" w Konstancinie. Jednakże na wiadomość, że w Gdańsku potrzeba rąk do pracy, zamieszkała tam na stałe. Już od 1 IX 46 do 1951 pełniła funkcję kierowniczki internatu Państw.Liceum Spółdzielczego w Gdańsku, organizując go niemal od fundamentów, łącznie z odgruzowaniem i remontowaniem. Od 1 IX 51 do 1 I 54 r. była nauczycielką w Technikum Finansowym w Sopocie. *(Następnie ze względu na zły stan zdrowia przyjechała na krótszy czas)* Od 1 X 58 do 15 V 71 r. *(była)* kierowniczką biblioteki Zaocznego Studium Naucz. w Gdańsku. W Trójmieście włączyła się na nowo do pracy harcerskiej. W l. 1947-49 prowadziła referat kształcenia w Wydz. Gospodarczym *(kom-dy)* Chorągwi. Od 1957 do VIII 1960 r. pracowała w Komen. Chorągwi Gdańskiej jako kierowniczka Wydz. Organiz. i I-szy zastępca Komendanta Chorągwi, a później działała jako wizytatorka hufców gdańskich: Śródmieście i Kartuzy. *(ostatecznie)* Od 14 I 72 przeszła *(ostatecznie)* na zasłużoną emeryturę /po 54 *latach* pracy/ w szkolnictwie i w harcerstwie. Od tego momentu rozpoczyna się nowy etap jej działalności harcerskiej - podejmuje bowiem ogromny trud zebrania materiałów i opracowania od podstaw historii Pomorskiej Chorągwi Harcerek /1919-1945/. Jest to 6 oprawnych, grubych tomów maszynowych, zdeponowanych w Zakładzie Hist. Polski Instytutu Hist.PAN w Warszawie, *(2-gi egz. - w Książnicy Miejskiej im. M.Kopernika w Toruniu)* *(3-ci egz. - Biblioteka Mijska w Gdańsku)* Warto dodać, że na tę pracę nie otrzymała żadnej subwencji i wszystkie konieczne nakłady opłacała z własnej emerytury. Do ostatnich dni - mimo utraty wzroku - jej dom stanowił ośrodek myśli i działalności harcerskiej, bowiem utrzymywała kontakty z harcerzami i harcerkami wszystkich pokoleń. Była miłośniczką książek. Z wykształcenia i zamiłowania hús-

Emerytura

toryk oraz bibliotekarka ze znanstwem gromadziła swój księgozbiór i to - aż czterokrotnie - od podstaw, kolejno w Rzeszowie, Toruniu, Warszawie i ostatni w Gdańsku. Zmarła 10 IV i pochowana została na cmentarzu katolickim w Sopocie.

Otrzymała liczne odznaczenia m.in.: Srebrny krzyż zasługi /2-krotnie: 1930 i 1934/; Odznaka Honorowa: "Zasłużonym ziemi Gdańskiej" /1972/; Krzyż zasługi dla ZHP /1978/; Medal Komisji Edukacji Narodowej /1980/; Krzyż kawalerski Odrodzenia Polski /1981/.

Lit. pol.: Harcerki 1939-1941, t.1, wyd.II popr.i uzup.Warsz.1983, s.470-471, t.2-Relacje-pamiętniki, Warsz.1985, s.334, zob.tamże: J.Luśniak, Kartka z Powstania, s.334-336; M.Skwarnicki, Obóz Czarniecczyków, s.336-345; por.też indeksy; J.Jankowski, Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1991-1945, Warsz.1987, ss.320 /indeks/; I.Rusiniak, "W cichym śnie spocznij już", ONC Gdańsk 1988-wiosna, s.23; M.Drzewuska, "...Od lat najmłodszych do późnej siwizny. Druhna kom. Jadwiga Luśniak, tamże Gdańsk 1988-Lato, s.22-23 oraz Kalendarium, s.27; K.Zielińska-Melkowska. Za tych co polegli w harcerskich mundurkach, "Nowości" Nr 182/1989, s.10; tejże: Ojczyzna to ziemia i groby. Pamięci harcmistrzyni Jadwigi Luśniakówny /1898-1988/, tamże: Nr 186/1992, s.12; taż:

Toruńskie harcerki w Powstaniu Warszawskim, tamże, nr 204/1994, s.6. I AAN-Warszawa, Zespół akt ZHP, sygn.2027,2087; AP-Bydgoszcz, Zespół Kuratorium Okręgu Szkol.Pom. w Tor., inw.454, sygn.2859, 2863-2866,2902,3389; Inst.Hist.PAN z Warsz.-Zesp.Arch.Org.Harc.-XI Chorągiew Pom., s.425; Książnica Miejska im.M.Koper, w Tor., Dział Rękop., nr 608-617. Biblioteka Miejska w Gdańsku, sygn. 350.

APA K, T.: Luśniak J. K-228
Krystyna Zielińska-Melkowska

M. J. Hojan, Toruński
Harcerskiego
Ośrodka Wodnego
w Funce, [?]
Łągiel z Ulipko
60 lat Honor-
skiego Ośrodka
Wodnego w
Funce pod
red. M. Sobkowick,
Bydgoszcz 1996 s.30.

LUŚNIAK (Luśniakówna) **JADWIGA** (1898–1988), harcmistrzyni, podinspektor PWK, nauczycielka, bibliotekarka, żołnierz AK.

Ur. 22 V w Rzeszowie jako córka Michała, nauczyciela i działacza nar. wywodzącego się z Mazur, i Anny z d. Wetzela, nauczycielki jęz. niem., pochodzącej z Bawarii. Była najstarsza wśród sześciorga rodzeństwa. Brat Józef, oficer WP, zginął w Oświęcimiu, osierocając troje dzieci. Matka – choć Niemka z pochodzenia – odmówiła w czasie okupacji podpisania listy „Reichsdeutsch”. L. w 1918 ukończyła z odznaczeniem Seminarium Nauczycielskie w Rzeszowie. Rozpoczęła pracę w Szkole Ludowej Pospolitej w Walicówce, pow. Rzeszów. Od 1917 działała w harcerstwie pol., będąc współorganizatorką Pierwszej Drużyny im. Królowej Jadwigi w Rzeszowie. W 1919 wróciła do rodzinnego m., gdzie na polecenie Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie zorganizowała i prowadziła hufiec skautingu żeńskiego, jednocześnie ucząc kolejno w szkołach powszechnych: im. Królowej Jadwigi i im. K. Hoffmanowej. Nast. pracowała jako p.o. kier. szkoły w Łące i Niechobrze Górnym, pow. Rzeszów. W tej ostatniej zorganizowała i prowadziła koedukacyjny krąg starszoharcerski, złożony z harcerzek i harcerzy-nauczycieli oraz studentów wyższych uczelni Krakowa i Lwowa. W 1924 uczestniczyła w wakacyjnym uniwersytecie ZNP w Wejherowie i stąd wywodzi się jej wielkie zainteresowanie kaszubszczyzną, Pomorzem Nadwiślańskim i ziemią chełm. Dlatego też wybrała się w r. szkolnym 1927/8 na jednoroczny wyższy kurs nauczycielski w zakresie humanistyki do Torunia, a nast. przeniosła się do tego m. Od września 1927 pracowała jako nauczycielka, najpierw w Szkole Powszechnej nr 4 w Toruniu, a nast. (od 1938) jako kier. doświadczalnej 7-klasowej Szkoły Powszechnej nr 8, prowa-



dzanej metodą harcerską. Okres tor. w jej życiu to czas pracy w harcerstwie; najpierw 4 lata jako kmdtka hufca harcerzek (od 1928), a od września 1932 jako kmdtka Pom. Chorągwi Harcerzek. Intensywnie szkoliła Pomorzanki, organizując na wysokim poziomie kursy dla drużynowych całej chorągwi, a także prowadziła szkolenia łucznicze, strzeleckie, samarytańskie i przewodnicze. Stworzyła przy Pom. Kmdzie Chorągwi ZHP referat żeglarski. W 1933 współorganizowała ogólnopol. obóz na Polance Redłowskiej. W 1934 podjęła się organizacji Złotu Pom. Chorągwi Harcerzek w Funce k. Chojnic, będącego sprawdzianem umiejętności drużyn przed Jubileuszowym Złotem XXV-lecia ZHP w Spale. L. zaangażowała się też w organizację ruchu zachowawczego. Wielkim zainteresowaniem darzyła drużyny wiejskie. Ogromną wagę przykładała do wychowania patriotycznego, stąd jej hasło i program działania Pom. Komendy Chorągwi: „Trzymamy straż nad Bałtykiem”. Kiedy horyzont pol. w kraju zaczął się zaciemniać, rozpoczął się nowy etap pracy, którego hasłem dla regionu pom. było: „Twierdzą nam będzie każdy próg”. W 1938 L. jako podinspektor PWK została kmdtką Pom. Pogotowia Harcerzek. W 1939 włączyła się czynnie do obrony Torunia (kopanie rowów, prowadzenie kantyny na Dworcu Głównym, obsługa transportów wojskowych i ludności cywilnej). Na rozkaz władz wojskowych 4 IX – zresztą zgodnie z wcześniejszym poleceniem Naczelnictwa ZHP – wyruszyła wraz z ośmioma instruktorkami w kierunku Warszawy, jednakże wyprzedzona przez Niemców, wróciła do Torunia. Zagrożona aresztowaniem ponownie opuściła m., szukając schronienia i pracy. W 1940 przedostała się do Warszawy, gdzie pracowała w sekretariacie Wydz. Opieki nad Dzieckiem PCK, a nast. z polecenia ogólnopol. kmdtki Pogotowia Harcerzek, harcmistrzyni Józefiny Łapieńskiej, podjęła pracę (od 1 X 1940 do 1 VIII 1944) w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO), w sekcji Opieki nad Dzieckiem jako kier. inter-

Tommiski słow. bip graficzny pod red. v. r. 1938, 2.1, s. 160

natu chłopców, sierot i pótsierot rodzin wojskowych, mieszczącego się na Żoliborzu przy ul. Czarneckiego 49. W internacie oprócz pracy wychowawczej prowadzono także tajne nauczanie oraz działalność konspiracyjną. Przed wybuchem powstania L. wyprowadziła swoich chłopców do Zalesia Górnego, natomiast sama pozostała, organizując w pomieszczeniach internatu szpital powstańczy oraz punkt żywnościowy. Została aresztowana przez Niemców 20 IX 1944 i wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie, a stamtąd skierowano ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, nast. do obozu pracy w Litkeshof. Pod koniec stycznia 1945 trafiła do Leupheim, gdzie – po wyzwoleniu obozu przez wojska franc. – uczyła do 1 IX 1945 dzieci Polaków wywiezionych tam na przymusowe roboty. Nast. przeniosła się do pol. obozu w Ulm, podejmując pracę w istniejącej tam szkole powszechnej (do końca października 1945). Pierwszym transportem wyjechała do Polski, dokąd dotarła 1 XI 1945. Od 1 I 1946 była nauczycielką w Szkole Powszechnej nr 22 w Toruniu i referentką ds. wychowania pozaszkolnego w KOS Pom. Nie znalazła tu jednak zrozumienia i możliwości pracy w harcerstwie i dlatego przeniosła się do Domu Dziecka „Anusia” w Konstancinie. Jednakże na wiadomość, że w Gdańsku potrzeba rąk do pracy, zamieszkała tam na stałe. Już od 1 IX 1946 do 1951 pełniła funkcję kier. internatu Państw. Liceum Spółdzielczego, organizując go niemal od fundamentów. Od 1 IX 1951 do 1 I 1954 była nauczycielką w Technikum Finansowym w Sopocie. Nast. ze względów zdrowotnych przebywała na wcześniejszej emeryturze. W okresie 1 X 1958-15 V 1971 była kier. bibl. Zaocznego Studium Nauczycielskiego w Gdańsku. W Trójmieście włączyła się na nowo do pracy harcerskiej. W 1947-9 prowadziła referat kształcenia w Wydz. Gosp. Kmdy Chorągwi Harcererek. Od 1957 do sierpnia 1960 pracowała w Kmdzie Chorągwi Gd. jako kier. Wydz. Org. i I zastępca kmdta Chorągwi, a później działała jako wizytatorka hufców gd. –

Śródmieście i Kartuzy. Od 14 I 1972 przeszła ostatecznie, po 54 l. pracy w szkolnictwie i w harcerstwie, na emeryturę. Od tego momentu rozpoczął się nowy etap jej działalności harcerskiej – podjęła bowiem ogromny trud zebrania materiałów i oprac. od podstaw historii Pom. Chorągwi Harcererek (1919-45). Jest to 6 oprawnych, grubych t. mpsu, zdeponowanych w Zakładzie Historii Polski IH PAN w Warszawie, drugi egz. – w KMTor. Na tę pracę L. nie otrzymała żadnej subwencji i wszystkie konieczne wydatki pokryła z własnej emerytury. Do ostatnich dni życia – mimo utraty wzroku – jej dom stanowił ośrodek myśli i działalności harcerskiej, bowiem utrzymywała kontakty z harcerzami i harcerkami wszystkich pokoleń. Otrzymała liczne odznaczenia, m.in.: Srebrny Krzyż Zasługi (dwukrotnie: 1930 i 1934), odznakę honorową „Zasłużonym Ziemi Gd.” (1972), Krzyż Zasługi dla ZHP (1978), Medal Kom. Edukacji Nar. (1980), Krzyż Kawalerski OOP (1981). Zm. 10 IV 1988 i pochowana została na cmentarzu katolickim w Sopocie. W Toruniu mieszkała przy ul. Konopnickiej 22.

SBPN, III 91-3; – *Harcerki 1939-1941*, Warszawa 1983, t. 1 s. 470-1; t. 2: *Relacje –pamiętniki*, Warszawa 1985 s. 334; .L. J., *Kartka z powstania*, tamże s. 334-6; Skwarnicki M., *Obóz Czarniecczyków*, tamże s. 336-45; Jankowski J., *Harcerstwo Pomorza Gdańskiego i Kujaw 1919*, Warszawa 1987 (ind.); Rusiniak I., „*W cichym śnie spocznij już*”, „*Ojczyzna Nauka i Cnota*”, Gdańsk 1988 s. 23; Zielińska-Melkowska K., *Za tych co polegli w harcerskich mundurach*, „*Nowości*” 1989 nr 182 s. 10; też, *Ojczyzna to ziemia i groby. Pamięci harcmistrzyni J. L. (1898-1988)*, „*Nowości*” 1992 nr 186 s. 12; też, *Toruńskie harcerki w Powstaniu Warszawskim*, „*Nowości*” 1994 nr 204 s. 6; – AAN, Zespół akt ZHP, sygn. 2027, 2087; AP w Bydgoszczy, Zespół KOS Pom. w Toruniu, inw. 454, sygn. 2859, 2863-6, 2902, 3389; IH PAN Warszawa – Zesp. Arch. Org. Harc. XI chorągiew pom., s. 245.

(Krystyna Zielińska-Melkowska)



Jadwiga Luśniakówna (1898–1988),
instruktorka harcerska, nauczycielka,
żołnierz AK, bibliotekarka

Całe życie wśród harcerzy

W tym roku mija 105. rocznica urodzin i 15. rocznica śmierci Jadwigi Luśniakówny, działaczki harcerskiej i nauczycielki, związanej z naszym regionem. Warto przypomnieć tę postać.

Jadwiga Luśniakówna urodziła się 22 maja 1898 r. w Rzeszowie, w rodzinie nauczycieli. Mimo iż matka pochodziła z Bawarii, w domu panowała atmosfera polskości i tradycji powstań narodowych. Po uzyskaniu wykształcenia podstawowego, kontynuowała naukę w Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Rzeszowie, które ukończyła z wyróżnieniem 18 czerwca 1918 r.

W Seminarium, w roku 1917 była współorganizatorką drużyny harcerskiej im. Królowej Jadwigi i pełniła w niej funkcję zastępowej. Po maturze, na krótko, podjęła pracę w sekretariacie Powiatowej Rady Narodowej w rodzinnym mieście, a 1 września objęła posadę nauczycielki w Szkole Ludowej w podrzeszowskiej Woliczce. Rok później wróciła do Rzeszowa, gdzie była nauczycielką, jednocześnie w dwóch szkołach, w których poza nauczaniem organizowała drużyny harcerek. Wówczas była już komendantką miejscowego Hufca Harcerek. 1 września 1923 r. została p.o. kierowniczką 3-klasowej Szkoły Powszechnej w Łące koło Rzeszowa. Wyjazd z Rzeszowa spowodował, iż na trzy lata przerwała pracę harcerską. W roku 1924 ukończyła w Wejherowie wakacyjny kurs Uniwersytetu ZNP. 1 września 1926 r. objęła stanowisko p.o. kierowniczki w Szkole Powszechnej w Niechorzu Górnym, również koło Rzeszowa.



kierowniczką internatu dla chłopców – sierot i półsierot wojennych, przy ulicy Czarnieckiego 49 na Żoliborzu. Tam zastała ją Powstanie. Wcześniej udało się jej wywieźć podopiecznych i w pomieszczeniach internatu zorganizowała szpital powstańczy i punkt żywnościowy. 29 września została aresztowana i wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie, a potem do obozów w Ravensbrück-Litkeshof i Laupheim. Po wyzwoleniu z obozu, od 1 sierpnia, uczyła dzieci polskich robotników. Następnie przedostała się do Ulm, gdzie nauczwała do końca października.

Z Torunia na Wybrzeże

36

Czas toruński

Jesienią 1927 r. trafiła do Torunia, na roczny Wyższy Kurs Nauczycielski. Po jego ukończeniu pozostała tutaj i 17 września 1928 r. rozpoczęła pracę nauczycielki w Szkole Powszechnej nr 4. Objęła też III drużynę im. Królowej Jadwigi przy Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim. Wkrótce została komendantką toruńskiego Hufca Harcererek. 1 września 1932 r. objęła komendę Pomorskiej Chorągwi Harcererek i jako taka weszła w skład Zarządu Oddziału Pomorskiego ZHP. Prowadziła szkolenia i kursy, rozwijała ruch zachowy. W roku 1935 wzięła udział w Jubileuszowym Zlocie ZHP w Spale. 1 września 1938 r. przeszła do Szkoły Powszechnej nr 8, gdzie objęła stanowisko kierowniczkę, tej doświadczalnej placówki, prowadzącej naukę metodami pracy harcerskiej.

W związku ze zbliżającą się wojną została odwołana z funkcji komendantki Chorągwi i mianowana komendantką chorągwanego Pogotowia Harcererek, którym kierowała do 5 września 1939 r., kiedy to wraz z władzami ewakuowała się do Warszawy. Szybko wróciła, ale ostrzeżona o grożącym jej arestowaniu, ponownie wyjechała z Torunia. W październiku znalazła się w okolicach Kutna, gdzie do grudnia nauczyla w Kaleni Małej, a w okresie styczeń-marzec 1940 r. w Kocewi.

Następnie trafiła do Warszawy i w maju znalazła pracę w PCK. Od 1 października 1940 r. do 1 sierpnia 1944 r., z polecenia Szarych Szeregów, pracowała w Radzie Głównej Opiekuńczej, gdzie była

1 listopada 1945 r. wróciła do Kraju i do Torunia, w którym 1 stycznia 1946 r. rozpoczęła pracę w Szkole Powszechnej nr 22, będąc jednocześnie referentką ds. wychowania pozaszkolnego w Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego. W czasie wakacji przeniosła się do Gdańska, gdzie od 1 września została kierowniczką Internatu Państwowego Liceum Spółdzielczego we Wrzeszczu. Wróciła również do pracy harcerskiej, jako kierowniczka Referatu Kształcenia Gospodarczego w Komendzie Chorągwi Gdańskiej Morskiej. Funkcję tę pełniła do chwili rozwiązania ZHP w końcu roku 1950. 1 września 1951 r. objęła posadę nauczycielki w Technikum Finansowym w Sopocie i równocześnie sekretarki w Wydziale Zaocznym tego Technikum. 1 stycznia 1954 r. przeszła na emeryturę.

W końcu roku 1956 powróciła do pracy w reaktywowanym ZHP. Do sierpnia 1960 r. była I Zastępcą Komendanta i kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Chorągwi Gdańskiej, a następnie wizytatorem Hufców Śródmieście i Kartuzy.

W październiku 1958 r. powróciła i do pracy zawodowej, jako kierowniczka biblioteki Zaocznego Studium Nauczycielskiego w Gdańsku. Zajęła się historią i publicystyką dotyczącą historii Pomorskiej Chorągwi Harcererek. Autorka pięciu tomów opracowań dotyczących tego tematu (maszynopisy w Książnicy Miejskiej w Toruniu). Za pracę zawodową i społeczną była wielokrotnie odznaczana.

Zmarła 10 kwietnia 1988 r. w Gdańsku.

LESŁAW J. WELKER

art. prasowa p. Piechocki
- 5 osob. w. to. stan. 10

37

JADWIGA LUŚNIAK ur. 22 V 1898 r. w Rzeszowie. Ukończyła seminarium nauczycielskie w 1918 r. i wyższy kurs nauczycielski w Toruniu w 1928 r. Do 1927 r. nauczycielka na Rzeszowszczyźnie, od 1919 r. organizatorka skautingu żeńskiego, prowadziła hufiec do 1923 r. Ponadto kierowała kołem starszoharcerskim, złożonym z harcerek-nauczycielek wiejskich i harcerzy studiujących we Lwowie i Krakowie.

W latach 1927-1939 w Toruniu nauczycielka i kierowniczka szkoły nr 8, a równocześnie (do 1932 r.) hufcowa, następnie komendantka Chorągwi Pomorskiej. W czasie okupacji komendantka Pogotowia Harcerek tej chorągwi.

Brała udział w obronie Torunia w 1939 r., uczyła w szkołach na Pomorzu, a po ich likwidacji przedostała się do Warszawy. Od jesieni 1941 r. z ramienia Pogotowia Harcerek zorganizowała i prowadziła aż do upadku Powstania internat dla chłopców na Żoliborzu (Czarniecczy). Na terenie internatu działała tajna drużyna harcerska, a wychowankowie uczestniczyli też w różnych pracach konspiracyjnych. Po Powstaniu wywieziona do Ravensbrück, stamtąd do obozu pracy.

Wróciła do Polski w listopadzie 1945 r. Pracowała w Toruniu w Wydziale Opieki nad Dzieckiem, następnie w Konstancinie w Domu Dziecka „Anusia” oraz w zorganizowanym przez siebie internacie i jako nauczycielka w Gdańsku, potem w Sopocie.

KARTKA Z POWSTANIA

W czasie Powstania Warszawskiego przebywałam w Warszawie na Żoliborzu i mieszkalam przy ul. Czarnieckiego 49. Byłam kierowniczką Internatu chłopców im. Stefana Czarnieckiego, mieszczącego się w dawnej szkole podstawowej przy ul. Czarnieckiego 49, a grupującego sieroty i półsieroty Rodziny Wojskowej, sekcji Rady Głównej Opiekuńczej.

W końcu lipca 1944 r. brałam udział w odprawie kierowniczek domów dziecka tej sekcji (było ich 8) prowadzonych przez instruktorki harcerskie, na której między innymi dyskutowano nad tym, czy powierzoną nam młodzież zostawić na wsi (wywiezioną na wieś na wakacje) czy ściągnąć ją do Warszawy na mające wybuchnąć Powstanie

Uważano, że Powstanie będzie trwało trzy dni i opowiedziano się za tym, żeby młodzież ściągnąć do Warszawy, gdzie (jak uważano) będzie bezpiecznie.

Ja byłam przeciwnego zdania i naszych chłopców zostawiłam

334

*Harcarki 1939-1945, wybór i opr.
Krzysztof Wyżawski, PWN, W-wa 1985*

38

w Zalesiu Górnym, gdzie spędzali wakacje mieszkając w pustej, niedokończonyj willi i Domu Wczasowym BGK, który po opuszczeniu przez Niemców zaproponowano do objęcia naszej kolonii dla ratowania przed grabieżą. Do formalnego objęcia tego domu posłałam dh. phm. Marię Skrzyszowską, intendcentkę, która na czas mojej nieobecności miała kierować kolonią przy pomocy dh. Eli Zak i trzech wychowawców. Do Warszawy ściągnęłam drugą wychowawczynię dh. phm. Wandę Biernacką.

Miałyśmy wspólnie z trzema chłopcami dopilnować odebrania z RGO należnej nam na sierpień żywności i pieniędzy i przewiezienia tego razem z żywnością zmagazynowaną w internacie do Zalesia Górnego.

Wagon zamówiony czekał na dworcu kolejki w Służewcu i ryksze do przewiezienia. Tymczasem 1 VIII 1944 r. niespodziewanie dla nas wybuchło Powstanie. Razem z dh. Wandą Biernacką i trzema chłopcami zostaliśmy na Żoliborzu odcięci od naszego internatu.

Jeden z chłopców, dwunastoletni, zgłosił się na gońca do jednostki wojskowej, w której byli nasi chłopcy, a dwóch zostało z nami i pomagali w pracy. Mieliliśmy zmagazynowane około 4 tony żywności (mąka pszenna, kasza, cukier, trochę konserw), której nie udało się przewieźć do Zalesia. Tej żywności trzeba było strzec przed rabunkiem (osiem razy na własnych plecach przenesiliśmy ją, od podmuchu „szafy” bowiem wszystkie drzwi otwierały się na oścież). Z tej żywności zarządzeniem delegata RGO żywiłyśmy dwa sierocińce na Żoliborzu, które zostały bez żywności, zaopatrywałyśmy wszystkich tych, którzy pomagali internatowi, gdy ten był w ciężkich warunkach. Braliśmy od nich zobowiązania zwrotu tej żywności internatowi po działaniach wojennych. Zobowiązania te zostały wraz z całą dokumentacją internatu spalone w piecu centralnego ogrzewania, gdy nas Niemcy wygnali po upadku Powstania.

Z tych zapasów żywności żywił się szpital, który mieścił się z początku w internacie (izolatka była salą operacyjną, a rannych wnosili na noszach przez okno) i okolicznych domach przy ul. Czarnieckiego, a gdy ostrzeliwanie się wzmogło, przeniósł się do piwnic stojącego opodal fortu Żeromskiego.

Tam przenieśli się też okoliczni mieszkańcy i wielu z dal-

szych ulic, gdy domy znalazły się pod ostrzałem pancernki niemieckiej, poruszającej się tam i z powrotem po torach Dworca Gdańskiego.

Żywności tej udzielaliśmy też oddziałowi powstańców sformowanemu z wychowanków naszego domu, kwaterującego okresowo w okolicy internatu (pomogli ugasić pożar wywołany bombą zapalającą, która uderzyła w salę gimnastyczną naszego internatu). Często też przychodzili pożywić się nasi chłopcy, których oddział kwaterował częściowo na Libawskiej, a częściowo w klasztorze ss. Zmartwychwstanek (Żoliborz) i którzy głodni wpadali po jedzenie. Nasi dwaj chłopcy przenieśli się do fortu i tylko przychodzili pomóc w pracy i nosić jedzenie. My dwie z Wandą Biernacką mieszkaliśmy do końca w naszym domu przechodząc z piętra na parter, z parteru do kotłowni, gdzie przeniosłyśmy wszystko, co należało ratować. W przerwach ostrzeliwania wybiegałyśmy do kuchni, gdzie przy pomocy naszych dwóch chłopców gotowałyśmy posiłki i piekłyśmy chleb dla ludzi siedzących w piwnicach fortu i w schronie domu oficerskiego w Domu Inwalidów.

Nieraz się zdarzało, że przyszedłszy do kuchni zastawałyśmy dzieję przedziurawioną kulami i wywróconą, a ciasto rozlane na posadzkę. Trzeba było na nowo rozczyniać chleb i piec jak najprędzej, bo głodni na niego czekali.

Zdarzyło się i tak, że gdy podlewałam kwiaty w oknie kula wleciała jednym oknem i przeleciawszy przed nosem wyleciała drugim oknem.

Gdy 1 X 1944 r. rano wyprowadzili nas Niemcy z domu i popędzili na Dworzec Zachodni, aby powieźć do Pruszkowa, wzięłam ostatni kawałek upieczonego przez nas chleba i ostatni okruch z niego wraz z groszem polskim towarzyszył nam do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, a po obozie wrócił z nami do Polski. Mam go do dziś.

IV/1. Korespondencja bieżąca: J. Suśmiak -

- E. Zawacka

1. List Jadwigi Suśmiak do Elżbiety Zawackiej
z III 1975, rękopis, oryg. k. 3 str. 1-6
2. List J. Suśmiak do E. Zawackiej
z 25. 05. 1976, rękopis, oryg. k. 1 str. 7
3. List J. Suśmiak do E. Zawackiej
nadany 14. 07. 1976, rękopis, oryg. k. 3 str. 8-11
4. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
15. 07. 1976, rękopis, oryg. k. 1 str. 12-13
5. List J. Suśmiak do E. Zawackiej
z 26. 11. 1976, rękopis, oryg. k. 1 str. 14
6. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
2. 07. 1977, rękopis, oryg. k. 1 str. 15
7. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
26. 06. 1977, rękopis, oryg. k. 1 str. 16-17
8. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
12. 07. 1977, rękopis, oryg. k. 1 str. 18-19
9. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
3. 03. 1981, rękopis, oryg. k. 2 str. 20-23
10. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
(20. 04. 1983) rękopis, oryg. k. 1 str. 24-25
11. List J. Suśmiak do E. Zawackiej z
15. 05. 1984, rękopis, oryg. k. 2 str. 26-27
12. List Anny Matuszak do E. Zawackiej
z 15. 04. 1988, rękopis, oryg. k. 2 str. 28-30

W liście

Łochanna Eln!

Bardzo Ci dziękuję za
sprawdzenie mojego sumienia
w Pracowni Reprograficznej. Gdy
tylko dostanę list od Jadwi-
ży chowskiej (nie spodziewałem się,
że to tak szybko mi się jej odpo-
wie i zaraz po powrocie zabieram się
za to. Dlatego nie datuję do niej ani,
że odbiłaś przesyłać. Odebrałem je
29. 7. 76 a 31. 7. 76 wysłałem pod ich
adresem raptem. Wzrost od miesiąca porównaj
Co do wstępu biograficznego Jadwi-
ży Ruteckiej i Haliki Strzeleckiej to esca-
wia tam je na podstawie wspomnień
kilku osób. Zarecytuowała Halice Strze-
leckiej jej materiały biograficzne zebrane
na podstawie relacji 8 (osmiu osób)
u których w/g Twojej asekury zwracasz

2
b. dobrej (gdy pokazam jej
jednej z waszych to zaopiniowała:
ze „taką prękością to nie warto
pisać.” etc). Sprawdziła przez od-
danie do maszynu jeszcze Zosia
Kopce czy nie przeszedła tam coś.
(W jakim sporu musiałam skłonić
konkretowa ty Z. Kopce i Agn. Rectan.)
Zwykle oddaje do maszynu drucku
tyku rarysmu przepisaniu nie czyta
i jeszcze waszymi i tak czytała nie
trzymając dwa tygodnie i kara tu sobie
złoty 200 st. jest to maszynista
Bibliot. Uniwersyt. z Gelańska. Kryżem
-warunek stędy są jej czy swoje z Boja just
Bardzo Ci wdzięczna jestem za uwagę.
Zawsze ciem, szczerze bo i życie mas-
zynisty mnie nieufności, a że nigdy
nie byłam bardzo miła więc mogę się
dusić nauczyć z cudzej korytka.
Zyciorożka księgi będą opisał wyjechał
do swoich materiałów jeszcze raz,

bo ja dotychczas relacje moich infor-
matorów i pisemne i ustne. Tu
chodzilo mi o pospiech, o dotrzymanie
nie obietnicy co do, której nigdy
nie tam wyszły sa wiecia.

Dlaczego nie napisalam o pogros-
kach o roztępiu jej śmierci? Dlatego,
ze dlatego to to do mnie sformu-
lowała, którą chciała u mnie
sprawdzić a która nie chciała
mnie też. Nie napisalam też o po-
głosce, ze miała wyszły sa wiecia
i tyle osób wiez que tu do organiza-
cji i o karze tu na tatusie ciępiem.
Tak między nami mówiąc to jedne z
naszych stwierdza ze teraz nie chęły się
wciągnać do zadnej organizacji. Tyle mogła
dobrego zrobić i ludzi w pryncipie si uciem-
chowali ja przez przyjaźność do organi-
zacji na tyle lat. - trójroki.

Naturalnie, ze podpiszę czy poprawię co

co po trzeba. Wracając do Hullwa
to była ona b. głęboko religijna i prakty
- kująca więc o ile to prawda o jej śmierci
to może może być tylko wynikiem choro
- by. Mam jej listy to do Syciorzsu doty
- cącej tej.
Co do Merda siostry to wątpię czy coś
od niej dostaniecie. Ja by tam u niej przy
- chodził i tylko wywołuję tam co mi opowiada
- ta, pożyczycie mi adreśsa ale nie wie chce
- ta napisać. Teraz na prośbę i ankietę o
- prace przedwojenną wyśle mi odpowiadki
- ta. Janowska obszem dostała mi swoje
- pamiętniki z okresu przedwojennego ale
- po wojny pośrednio odnowiła sobie dane
- że nie ma czasu. Subkowa była u siebie
- zresztą to co ja robię to ma to właśnie i potrzeb
- uc (u/gu) o takiej roboty jak J. Szwart
- kiewicz to była ważna praca a reszta to ni
- komec nie wie da. ~~←~~ Także u siebie
- swoje opracowania a czasu okupacji obca
- ta napisać Tobie i mnie i nie wie dosta
- lam a widzę, że ty też. Miała się zgłosić po
- swoje rzeczy - nie była - jest ciężko chore na

serce i opiekuje się w ten sposób. Po-
przednio wydobył tam co potrzebował
bo był tam w niej kilka tony ale teraz
nie mam na to siły fizycznych ani
energii.

Długo jeździłem jednym. Co uważasz za
hagiografię? Że brakuje ci niósł w tych
syłwetkach? Na pewno jakieś były
Ale jakie? I kto je wydobył?
Jedni próbują zarządzić nie są
mają się swojemu dzieciom opiekują.

Może to i prawda ale to też pogłoski

Zresztą to wszystko da dyktando
a nie na list. P. Rogoziński też może
coś wiedzieć bo był tam z nim w obrotach.

Można dodać ale w jakiej formie? Dobrze
a reszta życiorysu nie potrzebne.

Co do Dyktando to życiorysu nie będą
opracowywać.

Dziękuję za wiadomość o wydawnictwach

Jaż naz Bierem trodę energii to
posaukam. Pomeranie⁶ Nr 4/ku am.
Dle dla imię to dalsza robota. Gdy
kogoś znajde, to przysleż do Ciebie aby
sprawdził i odpiśać karteczki o ile
się.

Chyba na woystrho ochprowidziatni -
prepraszam za papier ale Bloku nie
miałam dostać.

Serdecznie Bardko pozdrawiam

15. III 76

Wistka

7

Dochamra Elu!

Jestem w sanatorium u nasycy. w Ciechociuku.
Będe tu do 8. VI. 76. W Toruniu zatrzymuje się
kilka dni. Chciałbym się z Tobą zobaczyć. Stysza-
tam (zresztą wiem z własnego doświadczenia) że bardzo
trudno Ci zstąpić, więc gdy uproszimo na sztytce
kartce podać dzień i godzinę, kiedy mogłybyśmy się
spotkać tak abym mogła z Twoich akt odlu otować/potrze-
be mi materiały.

Serdeczne pozdrowienia

Wishu Lusia

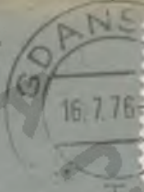
25. V. 76 Ciechociuk

Wierzytkle trudnego ale ambitnego
zamiaru podjęto się Bydgoska Choro-
giew ZHP im. M. Kopernika. Miało
wicie przedsięwzięto już odpowiednie
kroki w celu zebrania wszelkich dos-
tępnych materiałów, które umożliwią
opracowanie historii ZHP na Ziemi
Bydgoskiej. Powołana została m. i.
spełnia. Komisja Historyczna,
której zadaniem będzie: skrupuła-
wanie, selekcjonowanie i przygo-
towanie do publikacji dziejów Har-
cerstwa w województwie Bydgoskim. W pra-
cach komisji biorą udział dwugoletni
instruktorzy, których bezpośredni u-
dział w tworzeniu tradycji i nowego
kształtu tej ideologii bliżej orga-
nizacji daje gwarancje wiarygodności
i najpełniejszego spojrzenia na cało-
kształt dokonań i życia w życiu ZHP
w dalekiej przeszłości i w czasach naj-
nowszych. Ambicją twórców historii ZHP
na Ziemi Bydgoskiej jest możliwie naj-
wiermyślicznie oddanie działalności orga-

9
organizacji w latach do 1939 r, w okre-
pacji hitlerowskiej 1939-1945, oraz
sie powojennym. Rzecz jasna wykonanie
tak szeroko zamierzonego zakrojonego
przeobrażenia możliwości kilkuosobowej
Komisji Historycznej. Tuzie toż prze-
sięwzięcia liczą więc bardzo na wydatną
pomoc mieszkańców Ziemi Bydgoskiej,
w których posiadaniu są jakieś kawałki
nawet najdrobniejsze dokumenty doty-
czące działalności harcerskiej. Skiero-
ną zaś pomocą mogą służyć wrysunki Byli
instruktorzy i członkowie, w których
prywatnych archiwach i zbiorach z per-
sonelem znajdują się dokumenty, fotogra-
fie, pamiętniki z różnych okresów istnienia
tej organizacji. Thorenda Chorągwi op-
rząco apeluje do wszystkich w wyjątko-
nie, wyłącznie przekazanie na skutek tych
przedmiotów w ręce władz organizacji,
które po wykorzystaniu albo zniszczeniu, zwró-
cone w całości celom a przekazane zasile
zbioru Gabinetu Historycznego Bydgoskiej
Chorągwi ZHP, mieszczącego się w domu
Hardera x Szubińce. - Wierząc, że apel ten
zostanie potraktowany niezwykłe przychył-
nie podajemy adres Komisji Historycznej

na który można prosić wai¹⁰
posiadanie materiały: Byelgoska
Chowajew Z H P., Byelgosca
ul. Dworcowa 56. tel. 276-17. 4





Pani

Elżbieta Zawacka

ul. Gagarina 136/36

87-100 Toruń

ELŻBIETY ZAWACKI

Kochana Elu!

Bardzo Cię przeproszam, że dopiero teraz piszę! A wogóle to za ten bramek, który Ci uwrobiliam! A tak się cieszylem, że mi tak szybko robota idzie (w drugim dniu) to wprost ko uwrobiliła ta farba i moja głupota że nie otworzyłam okna. A uratowały cukierki (leki na drapanie z gardle) bo cię truci na uderzyła na bramek (mają go przeswictlać) a nie na mię. Pewnie niejasno piszę ale to mało ważne. Już od tygodnia wychodzę. Najważniejsze, że nie uwytam z Tobą porozmawiać i z tryumfem Ci oznajmić, że jedynk Doruń to kujawoska ziemia.

Zastana wiadom się nad Twoim twierdzeniem co do tej "karyografii" z wypetuiwym przesunio ankietach. To jest tylko odpowiedź na drugą część 5go punktu Twojej ankiety.

"O uciążliwej - charakterystyka osobowości" napisane na podstawie relacji towarzyszek pracy i z obozu.

Przez tę chorobę zamarnowatam już 1 1/2 mie sieca a myślę, że zamarnuje i więcej bo męczę się bardzo szybko, co posiadzę chwile przy biurku to uleszę się kłosa. I tak szczególnie, że moja siostrzenica zgodziła się przytransportować mnie do "mego" domu a nie do bratniej

która miała mnie wziąć do siebie na
Przymorsze. Dopiero byłaby uwięziona
nie dala by mi się nigdzie samej ruszyć.
I tak to wychodzą sama na blizsac teory.
Moze Ci ten list ztupio przed wyjściem
nie mogłam wcześniej napisać, bo nie
mieć się fizycznie w czasie Musae wysyt
- bo sama zrobić i ugotować ten a kómu plot.
nie nie mam sił no i pozatutwisi pilną
korespondencję.

W każdym razie egzystuję dzięki dobremu
sgoia domu, którzy mi pomagają jak mogą.
I tak Bóg łaskaw, że się na tym skończyło.
Zmord, które mi obicenty relacje bardzo
dla mnie ważne 3 w sapsitach, jedna umiera
umiera. Ja w taociwie jwi ten żyje we krecdyt.
Koię, podziwiam Twoją pracę i energię
jestem z wielkim uznaniem dla Twoich
osiągnięć i życzą szybkiego dobiecia do
celu!

Serdce i moc u Ciebie
Wiola Elsin

15. 7. 76.

Zochana Eli!

Serdecznie dziękuję za tak

trafnie dobrane cytowania!!

Książkę otrzymałam dwa dni temu więc
spieszę z podziękowaniem i potwierdzeniem
odbioru. Jak długo mogę ją zatrzymać?

I czy mogę swoim wyposażyć?

Czy nie zostawiłaś duplikatów (odpisów)

na miejscu? Myślę bowiem że Biblioteka

Uniwers. ich nie otrzyma. Wyląduję pewnie

w archiwum, partia ta się nie dostanie.

Ale daj Ci Boże aby było po Twojej myśli!

Zabieram się do opracowywania zebranych

dotychczas materiałów, ale dużo mi jeszcze brakuje

danek. Po tych moich dwóch chorobach

podlegam wciąż do opracowywania, że

Wstydziłam; co ty wiesz, że to lat bezkiesi

żyła! Ano na pewno nie.

Łączę się do mnie p. ^{razem} z Gdyni (zapomniałam

warstwa, choć mam ją ^{zapis} o spisy narcech, które

braty udsiat w Ruchu Oporu. Prosiłam ją, aby sama

przyjęła i odpisała sobie z moich materiałów, bo ja

nie jestem w stanie tego zrobić.

Caraz gorzej z moim wzrokiem.

Serdecznie pozdrawiam

Wiska

26. 11. 76 r. Odpowiedz ci do książki daj Jada Zet.

7

Lochanna Elu!

Zwracam się do Ciebie a także
proszę: W związku z Bartką a dalszymi
persoanami innymi diewczyny co do której
proszę Cię jeżeli możesz i chcesz proszę abyś
pomógł jej dostać się na studia natural-
ne o ile jest. Jest to siostrzenica jednej
z naszych instruktorek która nie ma żadnej
dotarcia do Uniwersytetu Toruńskiego
zwróciła się do Zosi Kopeć, ta z kolei do
mnie a ja do Ciebie.

W zeszłym tygodniu wystąpił list do Ciebie
czy doszedł?

Amarta Helu Jarocka. Jutro 3. 7. 77 pogrzeb
a ja nie mogę jechać. A tak bardzo bym
chciała! Tyłk ci ona przesłała! Nawroście potę-
czy się z tym którego tak bardzo ukochata!
Lochanna jeżeli możesz to weź to!

Do co do odpisów to przyszły p. Karol Bartek
a nie się dogadałam.

Mocno całuję

Wiocha

2. 7. 77

Łochana Eln!

Bardzo Cię przepraszam, że dopiero teraz odpisuję! Nie zdawałam sobie sprawy, że to tak szybko czas przeliecia! Nie najlepiej się czuję (serce, oczy, nogi) więc pospieszam z moją prośbą, bo pytam, ulnie ulno: "co ty myślisz o Beckdes w 10 lat życia"? Więc wyślij tam kieszonki i listy naj- częściej naclartunio, bo czuję że się kurwię a praca bardzo prędko się posuwa. Szybko się uczę, zrotas- caa oczy, bo katedranta się posuwa. A tu zakupy, zrobić trzeba, wypożyczyć trzeba i poznać i wyjechać. Stoję za długi wysiłek. Wyjazd do Sridmuisca to dla mnie wyprawa, na którą kilka dni mobilizacji się wzięło. Gdybym była na chodzie to szybko zutawiłabyś sobie potrzebny materiał a tak wszystko trwa niecierpliwie. Potrzebny był mi powiat dmiędzowski a raczej jego mapa (Forsdwojema) Zwróciłem się do dekanata z geografii (uniwersytet) potem do asystenta i trwał miesiąc z nim dowiedzieć. Tam się na uniwersytecie nie ma żadnych map przedwojennych, tylko widać widać. Dostałam przez przedwojennych na harcerkę (całkiem przypadkowo) i tak z każdym drobiazgiem. A asystenta muszę zatrudnić przez pory. Tak, jak jakob- wick. Bardzo bym chciała to o swoim jubileu kolwiek wyjechać nie ma uory. A do odbicia to myślę, że się da zrobić jak-

-ko wiele ja potrzebuje Coś odbitok a mamyma
tylko tyle Bierze. Ale czy chodki li o te odpisywa
de u Ciebie? Do co do moich zbiorow to p. Karla
sama nie przysłała tylko przysłała parcia, której
marwi skł. nie pamiętała - to przegły due ta może
zbioru i mam wrażenie, że nie nie odpisate.

Co do Jackowskiej to przegły due tam cały hoce
poczekaję uszy ale nie znalazła wamiłki o niej
więc nie pamiętam o co chodziło. Mam jej relacje ale
pisany na uszy a nie ty więc tam brak danych
na które ty kł. chcesz nacis. Przy pomocy an de
tadnie o co chodki to portaraw się od niej wy-
dostać.

Czy odkyskałaś swoje skarby? Wyobrażam sobie
jak jesteś zacharowana. Nie jesteś "mocna" to
daj radę. Kupisz mi więc: Celbi thi które
relacji: co o Jackowskiej. A może jeszcze coś?
Czy Ciebie up. interesują relacje z robotami Niem-
cech?

Stęcie serdeczne pozdrowienia

Wiśka

Jeżeli nie masz czasu to daj odpowiedź przez
kogoś z karcerek

20. 6. 1977.

Pytałam o Ciebie jednej z moich przedwojennych
instruktorek. Powiedziała mi (ona druzyma jeftnej z gum
druzy) dluo Wiśko. Tak jak dla nas były tajem. Była
dlu. Trka Riessówna tak dla Pevio całe były tajem.
Była p. E. Zawacka.

Lacharra Flulu!

Przesyłam odpis aukty i
 dk. Ferd. Jackowskiej (tak jak chciała)
 i spis odpisanych wypisów. Czy si ty lko
 powsta na maszynie i te są zabrane do
 sprawdzenia i ewentualnego poprawienia
 maszynopisu przez instruktorkę. Reszta
 czeka aż ten pan wypisze będzie mógł.
 Na razie nie może. Muszę więc czekać.

Otrzymałam dotąd: 1) Delniczowska
 2) Helena Jarska 3) Buska Zofia 4) Gwizda
 Helena, 5) Szumil Helena Elzbieta, 6) Zelle-
 rowa Janina 7) Grochowska - Nodajńska
 Tyle wypisałam z listów Jacki Felech.
 Gdy wróży tamto to o ile skłamała by się
 jeszcze jakaś to zaraz napiszę bezwiednie
 miemie. Czy więc kateki Ci na odbitkach
 mogą być ale one będą usupetnione
 długi mi harcowski mi.

Wczoraj byłam u Zosi Pop. dle ona te-
 ras na wie mi ma czasu. 42 lat one katu
 na mieszkaniu i teraz wreszcie ma dostać
 więc wyobrażasz sobie co się tam dzieje!
 I mieszkam za pół w i rentu za pół w
 Dobrze, że ja nie staratam się - co bym
 teraz zrobiła gdybym musiała się przeprosić
 dwa?!

Na wasie mi to nie grozi. Lowry,
Serdecznie mocno całuję. Wisła

12.7.77



7. grudnia.

3m 81 20

Wochana Elu!

Serdecznie dziękuję za życzenia i takie świąteczne
kondycje z pełnym zadowolaniem swoich prac, osiągnię-
nięcie namie nowego celu a nade wszystko zdrowia!
Ja mam przed sobą jeszcze II tom Przypisy i II tom
do historii Chorygn. By zebrać się wreszcie. Nie dowiady
i nie dostyć - najgorzej z ocianem - już nie wytań.
Ozy zebrać się wreszcie przy tym gotuj i piore.
Dziwisz się zadowolona ze bractwa i grupowa ze ciekawym
rozumem i dorobkiem tutaj swoje bractwo. To ja dziękuję
ze wspomnień, uzdrowia i To data się tu

uabrac i wyksiwac wiadze z kim ma do czynienia
 Co do Twojego artykułu to dotychczas nie wiem czy tam nie
 było karcerek. Kiedyś już dawno, lata temu była kufco
 ma Chetura, dyrektorka gimnazjum z Ałtyni na spotkaniu
 z W-wie opowiadała że jej byłych karcerek i uderwie
 zęta szukała w Sopockim z wiodownicami o pracy
 w czasie okupacji nie pamięta dać im jej adresu a ja do-
 tąd jej nie znalazłam i Lilka Sopocka przytoczyła domyślnie
 wej Idris gimn. Pielunie, Perwie zmiennitka w Warszawie
 Te z Chetura co mogły by powiedzieć nie wiem. Jeszcze popytano

Fotografie zatyraam - dlatego tuż później pisać, bo
 aku rat nie mam regatowa Helsing i musiałem się
 zwracać do jej rodziny w sprawie nie wysyłam.
 Reflektuję na książkę, gdy wyjechać po niej mi czas aby
 mógł na podać, 1939 1945
 Książka książka wygląda po raz drugi w związku
 z tym mam trochę roboty ale już wysiedam Naj -
 gorze ocaj - już muszę starać się aby ktoś przyjechał -
 Chciał mi dyktac. W dodatku do mojej składowej
 przyjechać czoła próbę - fotel ahmiiury upadł na nożę

i pracuję tylko, już dwa miesiące nie goi się, pora
 a ja mam polecone mieć a wogami do go'ry, a
 przenieś muszę pisać i wszystko koto sobie zrobić.
 No cóż. Na to nie ma rady. Dajcie mi przykład jak
 coś on mógł zrobić nie wiele młodsze odcienie. Ale
 jak miś moja współlokatorka i Pani i tak ma lepiej
 jak u nas - ma parę tych dobrych ludzi. No tak ale to nie
 swojego se ktoś ma gorzej.
 Serdecznie uroczo cęty

3. III. 81

Wishu Słoni

Łuśmiak Pomorski
Łochana Elu!

20 VII 82
Ziemia Pomorska
24

Dawno już chciałam Ci odpisać ale czekałam na wiadomości
od Wandy Donarskiej. ^{Mordanińska} Wina jestem odpowiadając na listy z dn. VII. 82
Wanda napisała mi (prosiła by to jini dawno temu u mnie) że absolutnie
nie ma czasu i nie może napisać. Przedstawiła mi swoje położenie.

Przyznałam jej rację. Nie napisałam. Przyznaję Ci rację, nie mam czasu
i możliwości ale nie przyjmuję tego do wiadomości! Wygospodaruję
codziennie 5 minut i napiszę codziennie jedno zdanie, które obmyśliłam przy
swojej codziennej pracy - ja pracuję. To jini chyba 2 lata albo i więcej
temu. No i nie jestem nie dostatek ale mam nadzieję. Czy sprawa Filo-
mei Wojtowicz jest aktualna jeszcze? Bo i ja będę potrzebowała jej
życiorysu.

Prace mi nie idzie - bo źle się czuję. Mam sklerozę w nogach i wytracam
się, boję się drożki nawet po mieszkaniu, bo ciągnie mnie i tył a gdy się

wypróć, to o własnych nitach nie rostać i żadna kobieta pomoże mi nie²⁵
nie da, bo nawet re dwie nie są & stawio mnie poducie. Damięj mogłam
wzrostać się na tapczan a teraz już i tego nie potrzebuję. Pomóż mi się
o lasie ale ze strachem, bo i z laską się wypróć. A gdy panów nie ma
& domu (ojciec i syn), bo idę do pracy, to ogarnie mnie panika. A muszę wycho-
dzić z pokoju do kuchni bodaj to trzeba iść przez hall, jeżeli korytarz
drugi korytarz i dopiero kuchnię. Ciężko najczuiej, po ócie walk & t. j.
dotykając rękę ściany. Wychodzę tylko do kocięta, który maam prawie
na przeciw prawie ale prowadzę mnie karcetki; jak ściszę, to nie idę.
Jeśli pójść do lasu nie ma urosy (mieszkanie naprzeciw lasu). Wreszcie roku,
gdy oszkałam na okulawy przyjechała do mnie jedna z inst. warsz. wskich (tyła
komand. Chorągwi Warszawskiej a moja siostra z wyboru) Wisła Gronostajka która poprzed
niego roku opie dowoła się mię pnie uicigo i prowadziła po lesie to w reszty roku
wyprowa denta mię tylko na podwórko i sadzała pod bukicem - do lasu już nie
doszłam. No co - kłóczę się a jeszcze tyle mam do zrobienia! Dzięczę tę epistolę &

Żurimiale

26

Kochana Eku!

Daruj, że dopiero teraz
odpisuję, ale dopiero teraz mogę
wziąć się poważnie do roboty i tak ręką
mi się dyktuje, daję. Jestem chora
i chętnie ucałuję cię, że nie
Ciebie zastanawiam, lecz cię nie mogę.
Chciałbym być podkorespondentem, że
Słyszysz to nie rozmowa - słyszysz pisze
swoją historię, korespondentem i cię słyszę
a rozmowa nie i nie napisze - bo nie
ma czasu. Terazby mogły być nie tylko
o to się kochasz.

Wieloletniem wamie sprawdzić się może
to całe wojny - okupacji - i spójność

27
moj obowiazek sa do oddania zycia
w zemi i to moze stwarzanie.

Tam, gdzie nie dopisaly wazne orga-
nizacje dopisaly hardziej Co, Opiekca
nad Dzieckami byta ich glownym zad-
niem i to spoty.

Te do mnie to czekam na odejcie na
wzrost wasze, tak aby sprawnie jak-
najmniej ktos potra. Za rano to nie
jest latwe, usilujcie ws robic a to nie
wdzie, potrzebuje pomocy aby zyc tej
czwiczy nie wasze stare instruktorke
ktora tes wiec si t nie uje.

Zycie pozdrowienie

Wlaska Ellin

13.V. 84 Gelat'sk

list wyslany przez Annę Matyszak

19 IX 84

Leszka Dusiniak
Pomoru

Sopot, dnia 15. 4. 1988 v. 28

Kochana Pani Eln!

Mozoraj porozgadalismy definitywnie
namu kochansz dluz Miske. Cizka pracu-
stwa cete sice, mi parze umawano jej
pracu, da to miata przelny pogreb (choc
o tym jsi mi wie).

Imu sw. w katedrze w Oliwi odprawi
biskup ordynariusz (sam sie opiarowal ze
srymi ustugami). Nystosi jez przelne
kazanie. Potem przyjechali do Sopotu,
gdzi zostala pochowana na cmen-
tarru katolickim. Sam odprawi
nad brunne getobne nabori i sto

i jękre nas pniebiai. Byty sci
 dabre pnievory i poręgnania. Siv.
 Piste rōvniez pnyczyuit si do usvret-
 mie nia tej pnyczytoici, bo po zimnej,
 zimnej, i bardzo wietrzej pnodzie za-
 panowai piskny pto naczny, ciępię
 czwartek. Zpichalo si sporo instrubelo-
 nek, taku i te, z klosyni ppracoweta
 jękre pmed wojny. Ma kornie od-
 spriwatysny tej nary, modlitw har-
 cerskes oraz "Jdnie noc".

Niasicioru dnerwicia
 w pnykcie, a w soboty
 w czwartek po palindumiu,
 a znowu w miępnykcie, a znowu
 w miępnykcie 10.4.

Zasadniczo. pnyczyne zimnoci byto
 zapalenie plic, temperatura 40° C
 z kreseskami. Serce mi pnykny-
 malo - suarta 10-90, o godz. 3⁰⁰.

30

My nie pęgnatysimy się z nią, bo będzie
z nami, mamy jeszcze sporo roboty do
wykonania i uproszdzkowaniu papierów.

Zatęzram telegram, żebyśmy miśkdy się
ciż owaś mikrolog. Niem, że dzisiaj 16-go
był w Tomlinie pogrzeb naszej karcenki Jadei
Zelechowskiej z domu Janyśówny, która pro-
dopodobnie była Pani przecennicz.

Po pogrzebie gościłam u siebie Nandy Mer-
dasiniskę (siostrę z domu Patakovską) oraz
Maryję Jareńską z domu Cichoniskę. Miał
być tyłko na miay się, bo jej bardzo do-
kuczaję karcenki nerwowo. Prosiła podro-
bic Pani przecennicz.

W jej kłamanu się przecennicz.

O Pani przecennicz - obie z Młg pamiżdamy.

Matyszak

Ania

T: 2-228/228 Pom.

Toruń

Św. miak Jachowca

Warty informacyjne

№ 11

1 chor. Pom. 2, 28 Pom. 3
 4. hm. Lusniakówna Jadwiga 5
 6 7
 8 9
 10. Qdadziska 11
 12. Inst. Hist. P. A. W. : "Harceerki 1939-45"
 Str. 60 Pedagog, od 1938r Komendantka Chorągwi,
 62 Pomorskiej. Po wojnie Powona przez Niemców
 197 L. J. wraz z 8 instruktorami. Pomona zwalcz
 198 w oparciu w W-wie, gdzie objęła pracę w
 304 Blonach Bielecha, organiz. przez Komendę
 477 Pogotowia. L. J. pracowała na ni. Cierpienia 49

Interwiew
zalicz historyczna ...
w nim fajne komplety w relacji ...
og - lint.
f. h. 111 wspomnienie z pracy w opiece nad dziełkami
21. W czasie Powstania Warszawskiego
1945
...



228/Pom
2

Lpna Tomi 2

1

4 Lusniak y

5

6

7

8

9

22. VII. 1858 w Przeszowie

10

11

12. nakleka z ustnej relacji naklepanej przez
y. Lusniak dnia 15. VIII. 1973 - ob. A. Jozwiakiewiczem
(za dowodu dr. B. Ch.)

varte

1. 2. 228/Paw. 3. ZHP
Tortu
Nawiera
3

4. Lusiniak Jadwiga 5. Lusiniak
6. Maske 7. Lusiniak
8. 9. 1939 1945
10. 80-322 Golajstok-bliwa
Godziszka 21 m 1. 11. Arbet. 2/10-1944- do
XV-1944 Pawausbrücke
12. ELŻBIETY ZAWACKIE

Inspektorat Jomii
Karcerstwo 4

Lisniak Jadruga
urodz 22 V. 1898 o klaszynie
komendanta Sowostkiej Chongga Karcze-
weli

Rossie kupcy pracuje w Karczowie-praca wycho-
wawca w domu dla dzieci przy ul. Karawieckie-
go 49 (na Żoliborzu).

Wła Długoze wrócił po wojnie.

Źródło. ul. St. Tomi XIX str. 217

rel. H. Szajonarski

W. Dzw.

13

Luśniak Jadwiga

5
Toruń /
Warszawa
SzSz

Harcerki Rel., str. 42, 125, 334, 342

K.Wojt., 95.

Iuśniakówna Jadwiga

6
Toruń /
Warszawa
SzSz

1939 1945
OKREG POMORZE
AK
Harcerki 1939 - 45, str. 67, 69, 70, 215,
216, 323, 361, 471

K.Wojt., 95.
17

Toruń

Szare szer.
okr. 7
Pomorze

a)

Lubniak Jadwiga

Przedwojenna komendantka pomorskiej chorągwi
harcerzek na polecenie władz wojskowych opuściła
Toruń w 1934 r. razem z grupą instruktorów toruńskich
i prowadziła działalność konsp. w ramach Związku
Jędrzejów. Wykonywała także kurierkę OHP w 1939 r.
do Torunia, nie nawiązała kontaktu - wróciła do
Warszawy.

Żeb. Bogdan Chrzaniowski ? Polska Podziemna nr 1
Andrzej Gajonowski ? Pomorze nr 1939-45
Krzysztof Steyer

M. M. 2006r. Wzrost. „Oskar” Polnord 2005r

str. 251. 19

kuśniak Jolanta

at p.s. "Hiska"

Toruń 8

Komenda Ustra Chorągwi Mężczyźni Pomorski

Ado: Wreubel Kowalski, Bydgoszcz AK, T: 11: 418 1044 Pom., t. 4, s. 11, s. 7

MH IV 04

a

hm. Luśniak Jadwiga

Tomii
ZHP 9

Współprawa z ks. pfm.
Stefanem Trzelińskim (kapłanem
Chorągwi Pomorskiej) w obszarze
Pogotowia Harcerskiego.

zdj. Stow. biogr. Chetmąy i okolice,
pod red. Danusia Kellera,
Wyd. Adam Werszeteł, Tomii
XVI 03 2001v. s. 17

hmr. Luśmiak Jadwiga

Tomii - Wwa
Dob. Holic. - s. 52
10

†

- zob. Jankowski Jan, Harcerstwo Pomorskie
i Gdynia 1911-1945, Tomii 1988
1. = zdj.
2. Gasiomowski Andrzej, Sz. Szeregi na
Pomorsku..., Tomii 1998, s. 2 i 3

Wk. 10' 12

Luśmiak Jadwiga

Tomii 11
ZHS

zob. Gąsiorowski Andrzejj,
Szare Szeregi na Pomoku...,
Tomii 1998, s. 41, 43, 216.

MA. IX'14

Luśniak Jadwiga

